WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXIII Wrocław, marzec-kwiecień 1979 r Nr 3-4

„Drodzy Rodacy! ... Nie zapominajcie o mnie w modlitwie... Proszę Was też abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i Jego Pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności, poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji..." (Z Orędzia Ojca św. Jana Pawła Drugiego do Polaków z dnia 23 października 1978 roku).

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

26

ENCYKLIKA „REDEMPTOR HOMINIS" OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA DRUGIEGO, W KTOREJ U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI ZWRACA SIĘ DO CZCIGODNYCH BRACI W BISKUPSTWIE, DO KAPŁANÓW, DO RODZIN ZAKONNYCH, DO DROGICH SYNÓW I CÓREK KOŚCIOŁA ORAZ DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

ENCYKLIKA
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Czcigodni Bracia i Drodzy Synowie,
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

I

DZIEDZICTWO

1. U KRESU DRUGIEGO TYSIĄCLECIA

Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w której znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości. Oto bowiem czas, w którym Bóg w swoich tajemniczych zamiarach powierzył mi po moim umiłowanym Poprzedniku Janie Pawle I posługę powszechną związaną ze Stolicą św. Piotra w Rzymie, ogromnie się już przybliżył do roku dwutysięcznego. Trudno jeszcze w tej chwili powiedzieć, co będzie oznaczał ów rok na zegarze dziejów ludzkości, jaką okaże się datą dla poszczególnych ludów i narodów, krajów i kontynentów, choć zapewne niejedno staramy się już teraz przewidywać. Dla Kościoła, dla Ludu Bożego, który — chociaż nierównomiernie — rozprzestrzenił się już jednak na całą ziemię aż po jej krańce, będzie to rok wielkiego Jubileuszu. Zbliżamy się do daty, która przyjmując wszelkie poprawki wymagane przez ścisłość chronologiczną — przypomni nam i odnowi w sposób szczególny świadomość tej kluczowej prawdy wiary, której dał wyraz św. Jan na początku swej Ewangelii: „Słowo stało się ciałem i zamieszkiwało wśród nas" [1], a na innym miejscu: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" [2].

Jesteśmy więc poniekąd w okresie nowego Adwentu, w okresie oczekiwania „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" [3], przez Syna-Słowo, który stał się człowiekiem i narodził się z Dziewicy. W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się — jako człowiek — ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku. Ukształtował w sposób definitywny, ostateczny — w sposób Sobie tylko właściwy,

---

[1] *J* 1, 14.
[2] *J* 3, 16.
[3] *Hbr* 1, 1 n.

stosowny dla swej odwiecznej Miłości i Miłosierdzia, z całą Boską wolnością — a równocześnie z tą szczodrobliwością, która pozwala nam wobec grzechu pierworodnego i wobec całej historii grzechów ludzkości, wobec manowców ludzkiego umysłu, woli i serca, powtarzać z podziwem te słowa: „O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła mieć takiego i tak potężnego Odkupiciela!" [4].

2. PIERWSZE SŁOWA NOWEGO PONTYFIKATU

Do tego więc Chrystusa Odkupiciela zwróciły się moje myśli i serce w dniu 16. października, gdy po kanonicznie dokonanym wyborze postawiono mi pytanie „czy przyjmujesz?". Odpowiedziałem wówczas: „W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierzając Matce Chrystusa i Kościoła — świadom wielkich trudności — przyjmuję". I dzisiaj tę moją odpowiedź jawnie powtarzam, aby była wiadoma wszystkim bez wyjątku i aby tłumaczyła, że posługa, która wraz z przyjęciem wyboru na Biskupa Rzymu i Następcę Apostoła Piotra stała się na tej Stolicy moim szczególnym obowiązkiem, jest związana z tą właśnie pierwszą i podstawową prawdą Wcielenia.

Przyjąłem również te same imiona, jakie wybrał mój umiłowany Poprzednik Jan Paweł I. Już bowiem w dniu 26. sierpnia, kiedy wobec Świętego Kolegium ujawnił, że chce się nazywać Jan Paweł — a ta dwoistość imienia była bez precedensu w historii — dostrzegłem w tym jakby wymowny znak łaski na drodze nowego pontyfikatu. A ponieważ pontyfikat ten trwał tylko 33 dni, wypada mi go nie tylko kontynuować, ale niejako podjąć w samym punkcie wyjścia, o którym świadczy naprzód wybór tych dwu właśnie imion. Przyjmując je w ślad za moim umiłowanym Poprzednikiem, pragnę przez to — mniemam, że podobnie jak On — dać wyraz umiłowania dla tego szczególnego dziedzictwa, jakie pozostawili Papieże Jan XXIII i Paweł VI, oraz gotowości jego kontynuowania z Bożą pomocą.

Poprzez te dwa imiona i dwa pontyfikaty nawiązuję łączność z całą tradycją tej świętej Stolicy, z wszystkimi Poprzednikami w wymiarze tego dwudziestego stulecia i w wymiarze stuleci poprzednich, łącząc się coraz dalszymi jakby etapami z całą tą ciągłością posłannictwa i służby, która wyznacza szczególne miejsce Stolicy Piotrowej w Kościele. Jan XXIII i Paweł VI stanowią etap, do którego bezpośrednio pragnę nawiązywać, — próg, od którego wspólnie poniekąd z Janem Pawłem I zamierzam iść ku przyszłości, kierując się tym bezgranicznym zaufaniem oraz posłuszeństwem wobec Ducha, którego Chrystus Pan obiecał i zesłał swojemu Kościołowi. Mówił wszakże do Apostołów w przeddzień swojej męki: „pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a gdy odejdę, poślę Go do was" [5]. „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Praw-

---

[4] Hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej.
[5] *J* 16, 7.

dy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku" [6]. „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko cokolwiek słyszy i oznajmi wam rzeczy przyszłe" [7].

3. W ZAWIERZENIU DUCHOWI PRAWDY I MIŁOŚCI

W głębokim zawierzeniu Duchowi Prawdy podejmuję bogate dziedzictwo współczesnych nam pontyfikatów. Jest to zaś dziedzictwo głęboko osadzone w tej świadomości Kościoła, której w mierze przedtem nieznanej posłużył się Sobór Watykański II, zwołany i zapoczątkowany przez Jana XXIII, z kolei zaś szczęśliwie doprowadzony do końca i wytrwale realizowany przez Pawła VI, na którego działalność mogłem patrzeć z bliska, podziwiając Jego głęboką mądrość i odwagę, a równocześnie wytrwałość i cierpliwość w niełatwym posoborowym okresie pontyfikatu. Jako sternik Piotrowej łodzi Kościoła zachował On opatrznościowy spokój i równowagę nawet w momentach krytycznych, które tą łodzią zdawały się wstrząsać od wewnątrz, utrzymując niezachwianą ufność dla jej spoistości. To bowiem, co poprzez Sobór naszych czasów „Duch powiedział Kościołowi", co w tym Kościele mówi „wszystkim Kościołom" [8], nie może — pomimo doraźnych niepokojów — służyć czemu innemu, jak tylko jeszcze dojrzalszej spoistości całego Ludu Bożego świadomego swej zbawczej misji.

Tę to właśnie współczesną świadomość Kościoła uczynił Paweł VI pierwszym tematem swej podstawowej Encykliki zaczynającej się od słów *Ecclesiam suam*, do której niech mi będzie wolno przede wszystkim nawiązać w tym pierwszym, niejako inauguracyjnym dokumencie obecnego pontyfikatu. Stale pogłębiająca się świadomość oświecanego i prowadzonego przez Ducha Świętego Kościoła, zarówno jego Boskiej tajemnicy jak też ludzkiego posłannictwa, a nawet wszystkich ludzkich słabości, jest i musi pozostać pierwszym źródłem miłości tego Kościoła — tak jak miłość ze swej strony przyczynia sią do ugruntowania i pogłębienia świadomości. Świadectwo takiej niesłychanie wyostrzonej świadomości Kościoła pozostawił nam Paweł VI. Poprzez wszystko, co składa się na Jego pontyfikat, niejednokrotnie naznaczony cierpieniem, uczył nas tej nieustraszonej niczym miłości Kościoła, który — jak głosi Sobór — jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" [9].

4. W NAWIĄZANIU DO PIERWSZEJ ENCYKLIKI PAWŁA VI

I dlatego świadomość Kościoła musi łączyć się z jego wszechstronną otwartością, aby wszyscy mogli w nim znajdować owe „niezgłębione bo-

[6] *J* 15, 26 n.
[7] *J* 16, 13.
[8] *Ap* 2, 7.
[9] Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen Gentium*, nr 1: *AAS* 57 (1965) 5.

gactwo Chrystusa"[10], o którym mówi Apostoł Narodów. Taka otwartość, organicznie połączona ze świadomością własnej istoty, z pewnością własnej prawdy — tej, o której powiedział Chrystus: „nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca"[11] — stanowi o apostolskim, czyli posłanniczym dynamizmie Kościoła. Właśnie w imię tego dynamizmu, Kościół, wyznając i głosząc bez żadnego uszczerbku prawdę otrzymaną od Chrystusa, pozostaje równocześnie „w dialogu", który Paweł VI w swojej Encyklice *Ecclesiam suam* nazwał „dialogiem zbawienia", rozróżniając precyzyjnie poszczególne kręgi, w ramach których winien być prowadzony[12]. Gdy dzisiaj nawiązuję do tej programowej Encykliki Pawłowego pontyfikatu, nie przestaję równocześnie dziękować Bogu za to, że ten wielki mój Poprzednik, a zarazem prawdziwy ojciec potrafił — mimo różnych słabości wewnętrznych, których w okresie posoborowym doznawał Kościół — ukazać „ad extra", „na zewnątrz" jego prawdziwe oblicze. W ten sposób też cała rodzina ludzka w różnych zakresach swej wielorako zróżnicowanej egzystencji stała się — jak mniemam — bardziej świadoma tego, jak zasadniczo potrzebny jest jej Kościół Chrystusowy, jego posłannictwo i jego służba. Może nawet czasem ta świadomość okazywała się silniejsza niż różne kierunki krytyki, jakiej Kościół, jego instytucje i struktury, ludzie Kościoła i ich działalność bywały poddawane „ab intra", „od wewnątrz". Ten wzrost krytycyzmu miał z pewnością różne przyczyny. Jesteśmy pewni, że nie zawsze był on oderwany od autentycznej miłości Kościoła. Z pewnością przejawiała się w nim także dążność do przezwyciężenia tzw. tryumfalizmu, o którym nieraz była mowa w czasie Soboru. Jeśli jednak jest rzeczą słuszną, ażeby Kościół na wzór swego Mistrza, który był „pokorny sercem"[13], również kierował się pokorą, żeby był krytyczny w stosunku do wszystkiego, co stanowi o jego ludzkim charakterze i ludzkiej działalności, żeby nieustannie wiele od siebie wymagał — to równocześnie owa postawa krytyczna musi posiadać słuszne granice. W przeciwnym razie przestaje być twórcza, nie wyraża się w niej prawda, miłość i wdzięczność za łaskę, której właśnie w Kościele i przez Kościół stajemy się uczestnikami. Nie wyraża się w nim także postawa służby, ale chęć rządzenia opinią drugich przy pomocy własnej opinii, zbyt pochopnie nieraz rozpowszechnionej.

Należy się wdzięczność Pawłowi VI za to, że szanując każdą cząstkę prawdy zawartej w jakiejkolwiek ludzkiej opinii, zachował równocześnie tę opatrznościową równowagę sternika Łodzi[14]. Kościół, który —

---

[10] *Ef* 3, 8.
[11] *J* 14, 24.
[12] Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*: *AAS* 56 (1964) 650 nn.
[13] *Mt* 11, 29.
[14] Tu wypada wymienić ważniejsze dokumenty Pontyfikatu Pawła VI. O niektórych z nich on sam mówił w homilii wygłoszonej w czasie mszy świętej w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła w 1978 r.: Enc. *Ecclesiam suam*: *AAS* 56 (1964) 609—659; List apost. *Investigabiles divitias*

poprzez Jana Pawła I — po Nim niejako został mi powierzony, jest Kościołem, zapewne nie wolnym od wewnętrznych trudności i napięć, ale równocześnie bardziej wewnętrznie zabezpieczonym wobec przerostów autokrytycyzmu — można powiedzić — „bardziej krytycznym wobec różnych nieopatrznych krytyk", bardziej też odpornym wobec różnych „nowinek", bardziej dojrzałym w duchu „rozeznania:', bardziej uzdolnionym do tego, aby z odwiecznego Skarbu wydobywać „rzeczy nowe i stare" [15], bardziej skupionym na swej własnej Tajemnicy — i przez to wszystko bardziej gotowym służyć posłannictwu zbawienia wszystkich. Bóg bowiem „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy" [16].

5. KOLEGIALNOŚĆ I APOSTOLSTWO

Jest to Kościół — wbrew pozorom — o wiele bardziej zjednoczony wspólnotą służby i świadomością apostolatu. Owo zjednoczenie wyrasta z przypomnianej przez Sobór Watykański II zasady kolegialności, którą sam Chrystus Pan zaszczepił w apostolskim Gronie Dwunastu z Piotrem na czele, którą ciągle odnawia w stale na całym okręgu ziemi rosnącym Kolegium Biskupów skupionych wokół Następcy św. Piotra i poddanych Jego kierownictwu. Tę to zasadę kolegialności Episkopatu Sobór nie tylko przypomniał, ale niesłychanie ożywił, zapowiadając między innymi ustanowienie stałej Instytucji, którą Paweł VI definitywnie określił powołując do życia Synod Biskupów. Działalność tego Synodu nadała jakby nowy wymiar całemu pasterzowaniu Pawła VI, a z kolei odezwała się żywym echem od pierwszych dni pontyfikatu Jana Pawła I, jako też jego niegodnego Następcy.

Ów wymiar okazał się szczególnie na czasie w trudnym okresie posoborowym, kiedy to wspólne i jednomyślne stanowisko Kolegium Biskupiego, ujawniajcego zwłaszcza poprzez Synod swoje zespolenie wokół Następcy Piotra, dopomagało w rozproszeniu wątpliwości, a równocześnie wskazywało w wymiarze uniwersalnym właściwe drogi odnowy Kościoła. Z Synodu też wyrósł między innymi ów zasadniczy impuls ewangelizacyjny, którego wyrazem stała się Adhortacja Apostolska *Evangelii nuntiandi* [17], z taką radością przyjęta jako program odnowy o charakterze apostolskim i duszpasterskim zarazem. W tym samym kierunku poszły również prace ostatniej sesji zwyczajnej Synodu Biskupów — niespełna

---

Christi: *AAS* 57 (1965) 298—301; Enc. *Mysterium fidei*: *AAS* 57 (1965) 753—774; Enc. *Sacerdotalis caelibatus*: *AAS* 59 (1967) 657—697; *Sollemnis professio fidei*: *AAS* 60 (1968) 433—445; Enc. *Humanae vitae*: *AAS* 60 (1968) 481—503; Adhort. apost. *Quinque iam anni*: *AAS* 63 (1971) 97—106; Adhort. apost. *Evangelica testificatio*: *AAS* 63 (1971) 497—535; Adhort. apost. *Paterna cum benevolentia*: *AAS* 67 (1975) 5—23; Adhort. apost. *Gaudete in Domino*: *AAS* 67 (1975) 289—322; Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*: *AAS* 68 (1975) 5—76.

[15] *Mt* 13, 52.

[16] *1 Tm* 2, 4.

[17] Paweł VI, Adhort. Apost. *Evangelii nuntiandi*: *AAS* 68 (1976) 5—76.

rok przed śmiercią Papieża Pawła — poświęconej katechezie, której owoce oczekują jeszcze na syntetyczne ujęcie i wypowiedzenie ze strony Stolicy Apostolskiej.

Kiedy mowa o odczuwalnym postępie różnych form, w których wyraża się kolegialność Episkopatu, trudno bodaj nie wspomnieć o konsolidowaniu się w całym Kościele Konferencji Krajowych Biskupów, a także innych struktur kolegialnych o charakterze międzynarodowym czy kontynentalnym. Wchodząc zaś na ślady wielowiekowej tradycji Kościoła, należy uwydatnić działalność różnych synodów — o charakterze lokalnym. Taka bowiem była myśl Soboru, którą Paweł VI konsekwentnie wcielał w życie, ażeby takie od wieków wypróbowane struktury Kościoła a zarazem formy kolegialnej współpracy Biskupów, jak np. metropolia, nie mówięc już o każdej z osobna diecezji, pulsowały pełną świadomością swej tożsamości i zarazem swej oryginalności w uniwersalnej jedności Kościoła. Ten sam duch współpracy i współodpowiedzialności udzielał się również kapłanom, jak o tym świadczy powstawanie po Soborze tak wielu Rad Kapłańskich. Przenosił się on również na świeckich, nie tylko potwierdzając dawne formy organizacji apostolskich laikatu, ale także rodząc nowe, często o innym profilu i niesłychanej dynamice. Poza tym, świeccy świadomi swej odpowiewiedzialności za Kościół, chętnie podejmowali współpracę z duszpasterzami czy przedstawicielami zakonów w obrębie synodów diecezjalnych czy też rad duszpasterskich w poszczególnych parafiach i diecezjach.

Trzeba to wszystko sobie uświadomić na początku nowego pontyfikatu, dziękując Bogu, wyrażając żywą zachętę wszystkim Braciom i Siostrom, wdzięczną w końcu pamięcią otaczając dzieło Soboru Watykańskiego II oraz wielkich Poprzedników, którzy dali początek tej nowej fali życia Kościoła. Jest ona potężniejsza od symptomów zwątpienia, załamania, kryzysu.

6. DROGA DO ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAN

A cóż powiedzieć o wszystkich poczynaniach, które wynikły z nowej orientacji ekumenicznej? Niezapomniany Papież Jan XXIII z całą ewangeliczną jasnością postawił sprawę zjednoczenia chrześcijan jako prostą konsekwencję woli samego naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, wyrażonej tylokrotnie, a zwłaszcza w tych słowach modlitwy wypowiedzianej w Wieczerniku w przeddzień śmierci: „Proszę ... aby wszyscy stanowili jedno ... jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie"[18]. Sobór Watykański II nadał temu zwarty kształt Dekretu o ekumenizmie. Papież Paweł VI, posługując się działalnością Sekretariatu Jedności Chrześcijan, wziął na siebie trud pierwszych kroków na drodze realizacji tej jedności. Czy zaszliśmy daleko na tej drodze? Nie wchodząc tutaj w szczegóły możemy śmiało powiedzieć, że osiągnęliśmy na tej drodze prawdziwy i widoczny postęp, że pracowaliśmy wytrwale i konsekwentnie, że czynili

[14] *J* 17, 21; por. *J* 17, 11, 22 n.; 10, 16; *Łk* 9, 49, *n*, 54.

to wspólnie z nami przedstawiciele innych Kościołów — i Wspólnot chrześcijańskich, za co jesteśmy im szczerze zobowiązani. Pewne jest także i to, że nie widzimy na tym etapie dziejów chrześcijaństwa i dziejów świata innej możliwości wypełnienia powszechnego posłannictwa Kościoła w dziedzinie ekumenicznej, jak tylko tę, aby rzetelnie, wytrwale, pokornie i odważnie zarazem szukać dróg zbliżenia i jedności, tak jak tego przykład osobisty dał nam Papież Paweł VI. Musimy jej więc szukać bez względu na to, jakie trudności na tych drogach mogą się pojawiać i spiętrzać. Inaczej nie dochowalibyśmy wierności słowu Chrystusa, nie wypełnilibyśmy Jego testamentu. Czy wolno nam na to się ważyć?

Są czasem ludzie, którzy widząc trudności, a także ujemnie oceniając skutki zapoczątkowanych starań ekumenicznych, chcieliby, wycofać się z tej drogi. Niektórzy nawet wyrażają pogląd, że szkodzi ona sprawie Ewangelii, że przynosi z sobą dalsze rozbicie Kościoła, że wywołuje zamieszanie pojęć w sprawach wiary i moralności, że prowadzi do swoistego indyferentyzmu. Może i dobrze, że rzecznicy takich poglądów ujawniają nam swoje obawy, chociaż i tutaj należy zachować słuszne granice. Rzecz jasna, iż ten nowy etap życia Kościoła domaga się od nas szczególnie świadomej, pogłębionej i odpowiedzialnej wiary. Prawdziwa działalność ekumeniczna oznacza otwartość, zbliżenie, gotowość dialogu, wspólne szukanie prawdy w jej pełnym znaczeniu ewangelicznym i chrześcijańskim, ale żadną miarą nie oznacza i nie może oznaczać zacierania granic tej prawdy wyznawanej i nauczanej przez Kościół. Wobec tych przeto, którzy z jakichkolwiek względów chcieliby odwieść Kościół od szukąnia uniwersalnej jedności chrześcijan, trzeba raz jeszcze powtórzyć: czy możemy tego nie czynić? Czy wolno nam nie zaufać — przy całej słabości ludzkiej, przy wszystkich obciążeniach wielowiekowej przeszłości — łasce naszego Pana, która się objawiła w ostatnim czasie poprzez tę mowę Ducha Świętego, którą usłyszeliśmy na Soborze? Przecież wówczas zaprzeczylibyśmy tej prawdzie o sobie samych, którą tak wspaniale wyraził Apostoł: „za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna" [19].

W inny sposób i w innej mierze należy odnieść to samo do działalności mającej na celu zbliżenie z przedstawicielami innych religii, pozachrześcijańskich, wyrażającej się w dialogu, w spotkaniach, we wspólnej modlitwie, w odkrywaniu tych skarbów ludzkiej duchowości, których — jak dobrze wiemy — nie brak również wyznawcom tych religii. A czy niejednokrotnie zdecydowane przekonania w wierze wyznawców religii pozachrześcijańskich — będące również owocem Ducha Prawdy przekraczającego w swym działaniu widzialny obręb Mistycznego Ciała Chrystusa — nie mogłoby wprawić w zakłopotanie chrześcijan, tak nieraz zbyt skłonnych do powątpiewania w prawdy objawione przez Boga i głoszone przez Kościół, zbyt pochopnych w rozluźnianiu zasad moral-

---

[19] *1* Kor 15, 10.

ności i torowaniu dróg etycznego „permisywizmu"? Szlachetna jest gotowość rozumienia każdego człowieka, analizowania każdego systemu, przyznawania racji wszystkiemu co słuszne — nie może on jednak oznaczać gubienia pewności własnej wiary [20], ani też podkopywania zasad moralności, których brak bardzo szybko daje się odczuć w życiu całych społeczeństw, również po swych opłakanych skutkach.

II

TAJEMNICA ODKUPIENIA

7. W KRĘGU TAJEMNICY CHRYSTUSA

Jeśli drogi, na które Sobór wprowadził Kościół naszego stulecia, które wskazał w swej pierwszej Encyklice nieodżałowany Papież Paweł VI, nie przestają na długi czas być tymi drogami, po których wszystkim nam kroczyć wypada — to równocześnie na tym nowym etapie słusznie możemy stawiać sobie pytanie: jak? W jaki sposób dalej należy nimi postępować? Co czynić, aby ten nowy Adwent Kościoła związany ze zbliżającym się kresem drugiego tysiąclecia, przybliżył nas do Tego, o którym Pismo święte mówi: „Wielkie będzie Jego panowanie", *Pater futuri saeculi?* [21] Jest to podstawowe pytanie, które musi sobie stawiać nowy Papież, kiedy w duchu posłuszeństwa wiary przyjmuje Chrystusowe wezwanie tyle razy wyrażone pod adresem Piotra: „paś baranki moje" [22], co znaczy: bądź pasterzem mojej owczarni, a kiedy indziej znowu: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" [23].

I tutaj właśnie, Drodzy Bracia, a zarazem umiłowani Synowie i Córki, jedna narzuca się odpowiedź, zasadnicza i podstawowa. Jeden zwrot ducha, jeden kierunek umysłu, woli i serca: ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Ku Niemu kierujemy nowe spojrzenie powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego", bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie [24]. Poprzez całą tak bardzo wraz z Soborem rozbudowaną świadomość Kościoła, poprzez wszystkie warstwy tej świadomości, poprzez wszystkie kierunki działalności, w której Kościół wyraża siebie, odnajduje i potwierdza siebie — stale musimy dążyć do tego, który jest Głową [25], do Tego, „przez którego wszystko się

---

[20] Por. Sobór Wat. I, Konst. dogm. o wierze katolickiej, *Dei Filius,* Can. III *De fide*, n. 6: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta,* Wyd. Istituto per le Scienze Religiose, Bologna 1973, s. 811.

[21] *Iz* 9, 6.

[22] *J* 21, 15.

[23] *Łk* 22, 32.

[24] *J* 6, 68; por. *Dz* 4, 8 nn.

[25] Por. *Ef* 1, 10, 22; 4, 25; *Kol* 1, 18.

stało i dzięki któremu także my jesteśmy"[26], który równocześnie jest „drogą i prawdą" [27] i „zmartwychwstaniem i życiem" [28], do Tego, którego widząc, widzimy także i Ojca [29], do Tego, którego odejście przez Krzyż a potem Wniebowstąpienie było pożyteczne dla nas [30], ażeby Pocieszyciel przyszedł do nas i stale przychodził: Duch Prawdy [31]. W Nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy" [32], Kościół jest Jego Ciałem [33], „jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego„ [34], którego źródłem jest On! On Sam! Redemptor!

Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia odtwarza z największym pietyzmem. Ale przecież tych słów słuchają nie tylko chrześcijanie. To życie przemawia równocześnie do tylu ludzi, którzy nie potrafią na razie powiedzieć wraz z Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" [35]. „Chrystus, Syn Boga żywego", przemawia do ludzi równocześnie jako Człowiek. Przemawia Jego życie, Jego człowieczeństwo, Jego wierność prawdzie, Jego miłość wszystkich ogarniająca. Przemawia z kolei Jego śmierć na Krzyżu, zdumiewająca głębią cierpienia i oddania. Kościół nie przestaje przeżywać Jego śmierci na Krzyżu i Jego Zmartwychwstania. Są one treścią codziennego życia Kościoła. Z ustanowienia bowiem samego Chrystusa — swojego Pana — Kościół stale sprawuje Eucharystię, znajdując w niej „źródło życia i świętości" [36], znak skuteczny łaski i pojednania z Bogiem, zapowiedź życia wiecznego. Kościół żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżać ludzkości: ludom, narodom, coraz nowym pokoleniom, każdemu człowiekowi — jakby wciąż powtarzał za Apostołem: „postanowiłem ... nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego" [37]. Kościół trwa w kręgu Tajemnicy Odkupienia, która stała się najgłębszą zasadą jego życia i jego posłannictwa.

8. ODKUPIENIE ODNOWIONYM STWORZENIEM

Redemptor mundi! W Nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarza-

---

26 *1 Kor* 8, 6; por. *Kol* 1, 17.
27 *J* 14, 6.
28 *J* 11, 25.
29 Por. *J* 14. 9.
30 Por. *J* 16, 7.
31 Por. *J* 16, 7, 13.
32 *Kol* 2, 3.
33 Por. *Rz* 12, 5; *1 Kor* 6, 15; 10, 17; 12 ,12, 27; *Ef* 1, 23; 2, 16; 4, 4; *Kol* 1, 24; 3, 15.
34 Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 1: *AAS* 57 (1965) 5.
35 *Mt* 16, 16.
36 Por. Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.
37 *1 Kor* 2, 2.

jąc po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre ... że było bardzo dobre"[38]. Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka[39] — świat, który wraz z grzechem został poddany marności[40] — odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał"[41]. I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo[42]. Czyż do nas ludzi XX wieku nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia"[43] i „oczekuje objawienia się synów Bożych..."[44], o stworzeniu, które „poddane jest marności"? Czyż olbrzymi, nie znany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego „poddania marności"? Wystarczy wspomnieć choćby o takich zjawiskach jak zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, jak wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia przy pomocy broni atomowej, wodorowej, neutronowej i innych, jak brak poszanowania dla życia nienarodzonych. Czyż świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki, nie jest równocześnie tym światem, który „jęczy i wzdycha"[45], gdyż wciąż „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych"?[46]

Sobór Watykański II w swej wnikliwej analizie „świata współczesnego" stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując — tak jak Chrystus — w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka; tej którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża „serce". Chrystus — Odkupiciel świata jest tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w jego „serce". Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości *objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi* i okazuje mu najwyższe jego powołanie". I dalej: „Ten, który jest »obrazem Boga niewidzialnego«

---

[38] Por. *Rdz* 1.
[39] Por. *Rdz* 1, 26 nn.
[40] Por. *Rz* 8, 20. 19 nn.; Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 2; 13: *AAS* 58 (1966) 1026; 1034 n.
[41] *J* 3, 16.
[42] Por. *Rz* 5, 12 nn.
[43] *Rz* 8, 22.
[44] *Rz* 8, 19.
[45] *Rz* 8, 22.
[46] *Rz* 8, 19.

(*Kol* 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu" [47]. Redemptor hominis!

9. BOSKI WYMIAR TAJEMNICY ODKUPIENIA

Rozważając na nowo te wspaniałe zdania nauki soborowej, nie zapominamy ani na chwilę, że Jezus Chrystus — Syn Boga żywego, stał się naszym pojednaniem u Ojca" [48]. Że to On właśnie i On jeden uczynił zadość tej odwiecznej miłości, właśnie temu Ojcostwu, które od początku wyraziło się w stworzeniu świata, w obdarowaniu człowieka całym bogactwem tego stworzenia, w uczynieniu go „niewiele mniejszym od istot niebieskich" [49], bo stworzonym na obraz Boży i Bogu podobnego [50] — a z kolei przecież Ojcostwu i miłości niejako odepchniętej przez człowieka wraz ze złamaniem pierwszego Przymierza [51] i łamaniem tych dalszych, które Bóg wielokrotnie zawierał z ludźmi [52]. Odkupienie świata — owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo „powtarza się" tajemnica stworzenia [53] — jest w swoim najgłębszym rdzeniu „usprawiedliwieniem" człowieka w jednym ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu przybranych odwiecznie za synów [54] i wezwanych do Łaski, wezwanych do Miłości. Krzyż na Kalwarii, poprzez który Jezus Chrystus — Człowiek, Syn Maryi Dziewicy, przybrany Syn Józefa z Nazaretu — „odchodzi" z tego świata, jest równocześnie nowym otwarciem odwiecznego Ojcostwa Boga, który w Nim na nowo przybliża się do ludzkości, do każdego człowieka, obdarzając go tym trzykroć świętym „Duchem Prawdy" [55].

W tym objawieniu Ojca, w tym wylaniu Ducha Świętego, które wyciskają jakby niezniszczalną pieczęć na Tajemnicy Odkupienia, tłu-

---

[47] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 22: *AAS* 58 (1966) 1042 n.
[48] Por. *Rz* 5, 11; *Kol* 1, 20.
[49] *Ps* 8, 6.
[50] Por. *Rdz* 1, 26.
[51] Por. *Rdz* 3, 6 nn.
[52] Por. IV Modlitwa Eucharystyczna.
[53] Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 37: *AAS* 58 (1966) 1054 n.; Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 48: *AAS* 57 (1965) 53 n.
[54] Por. *Rz* 8, 29 n.; *Ef* 1, 8.
[55] *J* 16, 13.

maczy się sens krzyża i śmierci Chrystusa. Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu [56], wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. A miłość Jego nie cofa się przed niczym, czego w Nim Samym domaga się sprawiedliwość. I dlatego Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go „dla nas grzechem uczynił" [57]. Jeśli „uczynił grzechem" absolutnie Bezgrzesznego, to dlatego, aby objawić miłość, która zawsze jest większa od całego stworzenia, która jest Nim Samym, gdyż „Bóg jest miłością" [58]. A nade wszystko jest Ona większa do grzechu, od słabości, od „marności stworzenia" [59], potężniejsza od śmierci — stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka [60], stale szukająca „objawienia się synów Bożych" [61], którzy są wezwani do chwały [62]. To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem [63]. To objawienie miłości i miłosierdza ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: Jezus Chrystus.

10. LUDZKI WYMIAR TAJEMNICY ODKUPIENIA

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi". To jest ów — jeśli tak wolno się wyrazić — ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" [64]. Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić", zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdu-

---

[56] Por. *1 Tes* 5, 24.
[57] *2 Kor* 5, 21; por. *Ga* 3, 13.
[58] *1 J* 4, 8, 16.
[59] *Rz* 8, 20.
[60] Por. *Łk* 15, 11 nn.
[61] *Rz* 8, 19.
[62] *Rz* 8, 18.
[63] Św. Tomasz, *Summa Theol.* III, q. 46, a. 1, ad 3.
[64] *Ga* 3, 28.

mieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela[65], skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał", ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne"[66].

Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie — również, a może nawet szczególnie — „w świecie współczesnym". Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary — ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu — pozostaje najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce, Jego — jeśli tak można się wyrazić — szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też to Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania.

Jest to podstawowe zadanie Kościoła, we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw.

11. TAJEMNICA CHRYSTUSA U PODSTAW MISJI KOŚCIOŁA I CHRZEŚCIJAŃSTWA

Sobór Watykański II dokonał olbrzymiej pracy dla ukształtowania owej pełnej i wszechstronnej świadomości Kościoła, o jakiej pisał Papież Paweł VI w swej pierwszej Encyklice. Świadomość ta — czy raczej samoświadomość Kościoła — kształtuje się równocześnie „w dialogu", który zanim stanie się rozmową, musi naprzód być skierowaniem własnej uwagi w stronę „drugiego", tego właśnie z kim mamy rozmawiać. Sobór Watykański II dokonał podstawowej pracy dla ukształtowania samoświadomości Kościoła właśnie przez to, że tak trafnie i kompetentnie pozwolił nam spojrzeć na ten wielki obszar ludzkości, który pokryty jest „mapą" różnych religii. Ukazał również, jak na tę mapę religii świata nakłada się — nieznaną przedtem a znamienną dla współczesności warstwą — zjawisko ateizmu w różnych postaciach, przede wszystkim ateizmu programowego, zorganizowanego, ateizmu, który jest cechą pewnych systemów politycznych.

[65] Por. Hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej.
[66] Por. *J* 3, 16.

Jeśli mowa o religii, to chodzi tu naprzód o religię jako zjawisko powszechne, towarzyszące dziejom człowieka od początku — chodzi z kolei o różne religie pozachrześcijańskie oraz o samo chrześcijaństwo. Dokument, jaki Sobór poświęcił religiom pozachrześcijańskim, jest przede wszystkim pełen głębokiego poszanowania dla wielkich wartości duchowych, owszem — dla pierwszeństwa tego, co duchowe, a co w życiu ludzkości wyraża się poprzez religię, a z kolei przez moralność, promieniując na całą kulturę. Słusznie Ojcowie Kościoła widzieli w różnych religiach jakby refleksy jednej prawdy „semina Verbi" [67], które świadczą o tym, że na różnych wprawdzie drogach, ale przecież jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie ducha ludzkiego, które wyraża się w szukaniu Boga — a zarazem w szukaniu poprzez dążenie do Boga — pełnego wymiaru człowieczeństwa, pełnego sensu życia ludzkiego. Osobną uwagę poświęcił Sobór religii Izraela, wspominając ogromne dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i Żydom. Odniósł się z szacunkiem do wyznawców Islamu, których wiara chętnie nawiązuje do Abrahama [68].

Poprzez otwarcie, jakiego dokonał Sobór Watykański II, Kościół i wszyscy chrześcijanie mogli osiągnąć jeszcze pełniejszą świadomość tajemnicy Chrystusa. Jest to „tajemnica ta ukryta od wieków" [69] w Bogu po to, aby objawić się w czasie, aby objawić się w Człowieku Jezusie Chrystusie — i aby wciąż się objawiać, nieustannie, w każdym czasie. W Chrystusie i przez Chrystusa najpełniej objawił się ludzkości Bóg, najbardziej się do niej przybliżył — i równocześnie w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania.

Trzeba przeto, ażebyśmy wszyscy — wyznawcy Chrystusa — spotkali się i zjednoczyli wokół Niego Samego. Zjednoczenie to w różnych zakresach życia, tradycji, ustroju, dyscypliny poszczególnych Kościołów czy Wspólnot kościelnych, nie może dokonać się bez gruntownej pracy zmierzającej do wzajemnego poznania i usunięcia przeszkód na drodze pełniejszej jedności. Jednakże w tym jednym możemy i winniśmy już teraz osiągnąć i ujawnić światu naszą jedność: w głoszeniu tajemnicy Chrystusa, w ujawnianiu Boskiego a równocześnie ludzkiego wymiaru Odkupienia, w zmaganiu się wytrwałym i niestrudzonym o tę godność, jaką każdy człowiek osiągnął i stale osiąga w Chrystusie, która jest godnością Łaski Bożego przybrania, a równocześnie godnością wewnętrznej prawdy

---

[67] Por. św. Justyn, *I Apologia*, 46, 1—4; *II Apologia* 7 (8), 1—4; 10, 1—3: 13, 3—4: *Florilegium Patristicum* II, Bonn 1911², 81, 125, 129, 133; św. Klemens Aleksandryjski, *Stromata* I, 19, 91—94: *Sources Chrétiennes*, 30, 117 n.; 119 n. Sobór Wat. II, Dekr. o działaln. mis. Kościoła, *Ad gentes*, nr 11: *AAS* 58 (1966) 960; Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 17: *AAS* 57 (1965) 21.

[68] Por. Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, *Nostra Aetate*, nr 3—4: *AAS* 58 (1966) 741—743.

[69] *Kol.* 1, 26.

człowieczeństwa, która — skoro w powszechnej świadomości świata współczesnego zasługuje na tak zasadnicze uwydatnienie — jeszcze bardziej się uwydatnia dla nas w świetle tej Rzeczywistości, jaką jest On: Jezus Chrystus.

Jezus Chrystus jest stałym początkiem i nieustającym ośrodkiem Misji, jaką Sam Bóg skierował do człowieka. W tej Misji musimy wszyscy uczestniczyć, musimy skupić w niej wszystkie nasze siły, jest ona bowiem jakby bardziej jeszcze potrzebna ludzkości naszej epoki niż kiedykolwiek. A jeśli Misja ta zdaje się napotykać we współczesnej epoce na opory większe niż kiedykolwiek, to okoliczność ta również świadczy o tym, że jest ona w tej epoce bardziej potrzebna — i bardziej pomimo oporów, — oczekiwana niż kiedykolwiek. Dotykamy tutaj pośrednio owej tajemnicy Bożej Ekonomii, która zbawienie i łaskę połączyła z Krzyżem. Nie na darmo Chrystus mówił, że „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je"[70]. Mówił też, że „synowie tego świata roztropniejsi są ... niż synowie światłości[71]. Przyjmujemy chętnie tę naganę, aby jak owi „gwałtownicy Boży", na których patrzyliśmy tyle razy w dziejach Kościoła i patrzymy także dzisiaj, zjednoczyć się w poczuciu wielkiej misji: okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju i krajom „przerostu", wszystkim — poznawać „niezgłębione bogactwo Chrystusa"[72] bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka.

12. MISJA KOŚCIOŁA A WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA

W tej jedności Misji, o której stanowi przede wszystkim Sam Chrystus, Kościół i wszyscy chrześcijanie muszą odnaleźć to, co już ich łączy wcześniej, zanim dojrzeje pełne ich zjednoczenie. Jest to jedność apostolska i misyjna — misyjna i apostolska. W tej jedności zbliżamy się do całego wspaniałego dziedzictwa ducha ludzkiego, które wypowiedziało się we wszystkich religiach jak o tym mówi Deklaracja Soboru Watykańskiego II[73]. Zbliżamy się równocześnie do wszystkich kultur, światopoglądów, do wszystkich ludzi dobrej woli. Zbliżamy się z tą czcią i poszanowaniem, jakie od czasów apostolskich stanowiły o postawie misyjnej i misjonarskiej. Wystarczy przypomnieć św. Pawła, choćby jego przemówienie na ateńskim Areopagu[74]. Postawa misyjna i misjonarska zaczyna się zawsze w poczuciu głębokiego szacunku dla tego, co „w człowieku się kryje"[75], dla tego, co już on sam w głębi swojego

---

[70] *Mt* 11, 12.
[71] *Łk* 16, 8.
[72] *Ef* 3, 8.
[73] Por. Sobór Wat. II, Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, *Nostra Aetate*, nr 1 nn.: *AAS* 58 (1966) 740 nn.
[74] *Dz* 17, 22 nn.
[75] *J* 2, 25.

ducha wypracował w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych — szacunku dla tego, co już w nim zdziałał ten Duch, który „tchnie tam, gdzie chce”[76]. Misja nie jest nigdy burzeniem, ale nawiązywaniem i nowym budowaniem, choć praktyka nie zawsze odpowiadała temu wzniosłemu ideałowi. Nawrócenie zaś, które z niej ma wziąć początek — wiemy dobrze — jest dziełem Łaski, w którym człowiek ma siebie samego w pełni odnaleźć.

I dlatego Kościół naszej epoki przywiązuje wielką wagę do tego wszystkiego, co Sobór Watykański II wypowiedział w *Deklaracji o wolności religijnej*, zarówno w pierwszej jak i drugiej części tego dokumentu[77]. Odczuwamy głęboko zobowiązujący charakter Prawdy, która została nam objawiona przez Boga. Odczuwamy szczególnie wielką za tę prawdę odpowiedzialność. Kościół z ustanowienia Chrystusa jest jej stróżem i nauczycielem, obdarzonym szczególną pomocą Ducha Świętego, aby tej Bożej prawdy wiernie mógł strzec, aby móg jej bezbłędnie nauczać[78]. Spełniając to posłannictwo, patrzymy na samego Jezusa Chrystusa, na Tego, który jest Pierwszym Ewangelizatorem[79], patrzymy również na Jego Apostołów, Męczenników i Wyznawców. Deklaracja o wolności religijnej w sposób przekonywujący ukazuje, jak Chrystus Pan, a z kolei Apostołowie w przepowiadaniu prawdy, która nie jest ludzka ale Boża — „Moja nauka nie jest moja, lecz Tego, który Mnie posłał”[80], Ojca — postępując z całą mocą ducha, równocześnie zachowują głębokie poszanowanie dla człowieka, dla jego rozumu i woli, dla jego sumienia i wolności[81]. W ten sposób sama osobowa godność człowieka staje się treścią tego przepowiadania, nawet bez słów, ale przez sposób odnoszenia się do niej. Ten sposób dzisiaj zdaje się odpowiadać na szczególną potrzebę naszych czasów. Skoro zaś nie wszystko to, w czym różne systemy, a także poszczególni ludzie, widzą wolność i propagują wolność, okazuje się prawdziwą wolnością człowieka, tym bardziej Kościół w imię swej Bożej misji staje się stróżem tej wolności, która warunkuje prawdziwą godność osoby ludzkiej.

Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki z tymi samymi słowami: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”[82]; uczyni was wolnymi. W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wniknięcia w

---

[76] Por. *J* 3, 8.
[77] Por. Sobór Wat. II, Dekl. o wolności religijnej, *Dignitatis humanae,* nr 1—15: *AAS* 58 (1966) 929—946.
[78] Por. *J* 14, 26.
[79] Paweł VI, Adhort. Apost. *Evangelii nuntiandi,* nr 6: *AAS* 68 (1976) 9.
[80] *J* 7, 16.
[81] Por. *AAS* 58 (1966) 936 nn.
[82] *J* 8, 32.

całą prawdę o człowieku i o świecie. Chrystus przeto również i dziś, po dwóch tysiącach lat, staje wśród nas jako Ten, który przynosi człowiekowi wolność opartą na prawdzie, który człowieka wyzwala od tego, co tę wolność ogranicza, pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia, w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu. Jakże wspaniałym potwierdzeniem tego byli i stale są ci wszyscy ludzie, którzy dzięki Chrystusowi i w Chrystusie osiągnęli prawdziwą wolność i ukazali ją, choćby nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia.

A Jezus Chrystus sam — wówczas, kiedy już jako więzień stanął przed trybunałem Piłata, kiedy był przez niego pytany, o co oskarżali Go przedstawiciele Sanhedrynu — czyż nie odpowiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie"? [83] Tymi słowami, które wypowiedział wobec sędziego w decydującym momencie, jakby raz jeszcze powtórzył wygłoszone ongiś zdanie; „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli". Czyż przez tyle stuleci i pokoleń, poczynając od czasów apostolskich, Jezus Chrystus nie stawał wielokrotnie obok ludzi sądzonych z powodu prawdy, czyż nie szedł na śmierć z ludźmi skazywanymi z powodu prawdy? Czyż wciąż nie przestaje On być wyrazem i rzecznikiem człowieka żyjącego „w duchu i prawdzie"? [84] Tak jak nie przestaje nim być wobec Ojca, tak też i wobec dziejów człowieka. Kościół zaś — pomimo wszystkich ludzkich słabości, które są również udziałem jego ludzkich dziejów — nie przestaje podążać za Tym, który powiedział: „nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest Duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" [85].

III

CZŁOWIEK ODKUPIONY I JEGO SYTUACJA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

13. CHRYSTUS ZJEDNOCZYŁ SIĘ Z KAŻDYM CZŁOWIEKIEM

Kiedy przez doświadczenia rosnącej jakby w przyspieszonym tempie rodziny ludzkiej wpatrujemy się w tajemnicę Jezusa Chrystusa, coraz jaśniej rozumiemy, że u podstaw tych wszystkich dróg, jakimi zgodnie z wielką mądrością Papieża Pawła VI [86] winien kroczyć Kościół naszych czasów, znajduje się jednak jedyna droga; droga wypróbowana poprzez stulecia, która jest zarazem drogą przyszłości. Tę przede wszystkim

---

[83] *J* 18, 37.
[84] Por. *J* 4, 23.
[85] *J* 4, 23 n.
[86] Por. Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam: AAS* 56 (1964) 609—659.

drogę wskazał sam Chrystus Pan, gdy — jak głosi Sobór — „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się* jakoś *z każdym człowiekiem*" [87]. Kościół widzi więc swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać. Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, jaka z niej promieniuje. Na tle narastających w dziejach procesów, które w naszej epoce w szczególny sposób zdają się owocować, w obrębie różnych systemów, światopoglądów, ustrojów, Jezus Chrystus staje się jak gdyby na nowo obecny — wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła — Jezus Chrystus staje się obecny mocą tej prawdy i miłości, która w Nim wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni, chociaż Jego życie na ziemi było krótkie, a działalność publiczna jeszcze o wiele krótsza.

Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą „do domu Ojca" [88]. Jest też drogą do każdego człowieka. Na tej drodze, która prowadzi od Chrystusa do człowieka, na tej drodze, na której Chrystus „jednoczy się z każdym człowiekiem", Kościół nie może być przez nikogo zatrzymany. Domaga się tego doczesne i wieczne dobro człowieka. Kościół ze względu na Chrystusa, z racji tej tajemnicy, która jest własnym życiem Kościoła, nie może też nie być wrażliwy na wszystko, co służy prawdziwemu dobru człowieka — jak też nie może być obojętny na to, co mu zagraża. Sobór Watykański II na wielu miejscach wypowiedział tę podstawową troskę Kościoła, aby „życie ludzkie na ziemi uczynić godnym człowieka" [89] pod każdym względem, aby czynić je „coraz bardziej ludzkim" [90]. Jest to troska samego Chrystusa — Dobrego Pasterza wszystkich ludzi. W imię tej troski — jak czytamy w Konstytucji pastoralnej Soboru — „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną, ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej" [91].

Chodzi więc tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka „abstrakcyjnego", ale rzeczywistego, o człowieka „konkretnego", „historycznego". Chodzi o człowieka „każdego" — każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył. Każdy człowiek

---

[87] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 22: *AAS* 58 (1966) 1042.

[88] Por. *J* 14, 1 nn.

[89] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 91: *AAS* 58 (1966) 1113.

[90] *Tamże*, nr 38: *AAS* 58 (1966) 1056.

[91] *Tamże*, nr 76: *AAS* 58 (1966) 1099.

przychodzi na ten świat, poczynając się w łonie swej matki i rodząc się z niej, jest z tej właśnie racji powierzony trosce Kościoła. Troska ta dotyczy człowieka całego, równocześnie jest ona na nim skoncentrowana w szczególny sposób. Przedmiotem tej troski jest człowiek w swojej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej, w której trwa niczym nienaruszony „obraz i podobieństwo" Boga samego [92]. Na to właśnie pokazuje również Sobór, gdy mówiąc o tym podobieństwie przypomina, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego" [93]. Człowiek, tak jak jest „chciany" przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie „wybrany", powołany, przeznaczony do łaski i do chwały — to jest właśnie człowiek „każdy", najbardziej „konkretny" i najbardziej „realny": człowiek w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Jezusie Chrystusie, która nieustannie staje się udziałem każdego z tych czterech miliardów ludzi żyjących na naszej planecie, od chwili kiedy się poczynają pod sercem matki.

14. WSZYSTKIE DROGI KOŚCIOŁA PROWADZĄ DO CZŁOWIEKA

Kościół nie może odstąpić człowieka, którego „los" — to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie — w tak ścisły i nierozerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie — na tej ziemi — którą oddał Stwórca pierwszemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, mówiąc: czyńcie ją sobie poddaną [94]. Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i „serca". Człowiek, który — każdy z osobna (gdyż jest właśnie „osobą") — ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne „dzieje duszy". Człowiek, który zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha a zarazem tylu i tak różnymi potrzebami ciała, swej doczesnej egzystencji, te swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi — i to począwszy już od pierwszej chwili zaistnienia na ziemi, od chwili poczęcia i narodzin. Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego", i zarazem „społecznego" — w obrębie własnej rodziny, w obrębie tylu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości — ten *człowiek* jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, *jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia.

---

[92] Por. *Rdz* 1, 27.
[93] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 24: *AAS* 58 (1966) 1045.
[94] Por. *Rdz* 1, 28.

Tego to właśnie człowieka w całej prawdzie jego życia, jego sumienia, w jego nieustannie się potwierdzającej grzeszności, a równocześnie w nieustannie się ujawniającej dążności do prawdy, dobra, piękna, do sprawiedliwości i miłości, miał przed oczyma Sobór Watykański II, gdy rysując jego sytuację w świecie współczesnym od zewnętrznych komponentów tej sytuacji zstępował stale w immanentną prawdę człowieczeństwa: „W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie" [95].

Ten człowiek jest drogą Kościoła — drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek — każdy bez wyjątku — został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem — każdym bez wyjątku — Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy: „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu" [96].

Ponieważ więc ten człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów — Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego „sytuacji" — to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, które wciąż na nowo się ukierunkowują i w ten sposób ujawniają. Musi być równocześnie świadomy zagrożeń, świadomy tego wszystkiego, co wydaje się być przeciwne temu, aby „życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie" [97], aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka; po prostu musi być świadomy wszystkiego, co *jest temu przeciwne.*

15. CZEGO LĘKA SIĘ WSPÓŁCZESNY CZŁOWIEK

Zachowując przeto w żywej pamięci obraz, jaki w sposób tak bardzo wnikliwy i kompetentny nakreślił Sobór Watykański II, postaramy się obraz ten raz jeszcze dostosować do „znaków czasu", a także do wymogów sytuacji, która stale się zmienia i narasta w określonych kierunkach.

---

[95] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes,* nr 10: *AAS* 58 (1966) 1032.

[96] *Tamże, AAS* 58 (1966), 1033.

[97] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes,* nr 38: *AAS* 58 (1966) 1056; Paweł VI, Enc. *Populorum progressio,* nr 21: *AAS* 59 (1967) 267.

Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem — i bardziej jeszcze — pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło i w sposób najczęściej nie przewidywany nie tylko i nie tyle podlegają „alienacji" w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile — przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków — skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciwko niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory — rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości — mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć. Musi przeto zrodzić się pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną [98], obraca się przeciwko człowiekowi, wywołując zrozumiały stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia.

Ów stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów samego człowieka ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, niekontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niesie z sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan" i „stróż", a nie jako bezwzględny „eksploatator".

Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle. I stąd też ów skądinąd zdumiewający postęp, w którym trudno nie dostrzegać również tych rzeczywistych znamion wielkości człowieka, jakie w swych twórczych zalążkach objawiły się na kartach Księgi Rodzaju już w opisie jego stworzenia [99] musi rodzić wielorakie niepo-

---

[98] Por. *Rdz* 1, 28.
[99] Por. *Rdz.* 1—2.

koje. Niepokój zaś dotyczy zasadniczej i podstawowej sprawy: czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem „bardziej ludzkim", bardziej „godnym człowieka"? Nie można żywić wątpliwości, że pod wielu względami czyni je takim. Pytanie jednak, które uporczywie powraca, dotyczy tego co najistotniejsze: czy człowiek jako człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?

Jest to pytanie, które muszą stawiać sobie chrześcijanie właśnie dlatego, że Jezus Chrystus tak wszechstronnie uwrażliwił ich na sprawę człowieka. Ale pytanie to muszą stawiać sobie równocześnie wszyscy ludzie, a zwłaszcza te środowiska i te społeczeństwa, które mają szczególnie aktywny udział w procesach współczesnego postępu. Patrząc na te procesy i uczestnicząc w nich, nie możemy tylko poddawać się euforii, nie możemy wpadać w jednostronne uniesienie dla naszych osiągnięć, ale musimy wszyscy stawiać sobie z całą rzetelnością, obiektywizmem i poczuciem moralnej odpowiedzialności zasadnicze pytania związane z sytuacją człowieka dziś i w dalszej perspektywie. Czy wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia techniki idą w parze z postępem etyki i duchowym postępem człowieka? Czy człowiek jako człowiek w ich kontekście również rozwija się i postępuje naprzód, czy też cofa się degraduje w swym człowieczeństwie? Czy rośnie w ludziach, w „świecie człowieka", który jest sam w sobie światem dobra i zła moralnego, przewaga tego pierwszego czy też tego drugiego? Czy w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami, narodami, państwami rośnie sprawiedliwość, solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego — zarówno człowieka jak narodu czy ludu — czy też, wręcz przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, ciasne, nacjonalizmy w miejsce autentycznej miłości ojczyzny, a wreszcie dążenie do panowania nad drugimi wbrew ich słusznym prawom i zasługom, dążenie zwłaszcza do tego, aby cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny, wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad drugimi, dla celów takiego czy innego imperializmu?

Oto pytania zasadnicze, których nie może nie stawiać Kościół, ponieważ mniej lub bardziej wyraźny stawiają sobie te pytania miliardy ludzi żyjących we współczesnym świecie. Temat rozwoju i postępu nie schodzi z ust, tak jak nie schodzi ze szpalt dzienników i publikacji we wszystkich prawie językach współczesnego świata. Nie zapominajmy wszakże, iż w tym temacie zawiera się nie tylko twierdzenie i pewność, zawiera się w nim również pytanie i niepokój. To drugie jest niemniej ważne jak pierwsze. Odpowiada ono naturze ludzkiego poznania. Jeszcze bardziej odpowiada podstawowej potrzebie troski człowieka o człowieka, o samo jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi. Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie tę troskę

o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu — za istotny dla swego posłannictwa, za nierozerwalnie z nim związany. Początek tej troski Kościół znajduje w samym Jezusie Chrystusie — jak o tym świadczą Ewangelie — w Nim też stale pragnie ją rozwijać, odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym wedle najważniejszych znaków naszego czasu.

16. POSTĘP CZY ZAGROŻENIE?

Jeśli przeto ten nasz czas, czas naszego pokolenia, czas zbliżającego się do końca drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej ery, jawi się nam jako czas wielkiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka, o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi wciąż rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Chodzi tutaj nie o co innego, tylko właśnie o to, co znalazło wyraz już w pierwszym orędziu Stwórcy skierowanym do człowieka, gdy oddawał mu ziemię, by czynił ją sobie „poddaną" [100]. To pierwotne wezwanie zostało potwierdzone w Tajemnicy Odkupienia przez Chrystusa Pana, czemu wyraz daje Sobór Watykański II, poświęcając szczególnie piękne rozdziały swego magisterium „królewskości" człowieka, to znaczy jego powołaniu do uczestniczenia w królewskiej misji (in munere regali) samego Chrystusa [101]. Istotny sens tej „królewskości", tego „panowania" człowieka w świecie widzialnym, zadanym mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii.

I dlatego też trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwietlać poszczególne jego etapy pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby — jak to sformułował współczesny myśliciel a powtórzył Sobór — nie tyle „więcej mieć", ile „bardziej być" [102]. Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne już niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im

---

[100] *Rdz* 1, 28; Por. Sobór Wat. II. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 74, 78: *AAS* 58 (1966) 1095 n. 1101 n.; Dekr. o środkach społecznego przekazywania myśli, *Inter mirifica*, nr 6: *AAS* 56 (1964) 147.

[101] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 10, 36: *AAS* 57 (1965) 14 n., 41 n.

[102] Por. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 35: *AAS* 58 (1966) 1053; Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, nr 14: *AAS* 59 (1967) 264; Przemówienie do Korpusu Dypl., 7 stycznia 1965: *AAS* 57 (1965) 232.

swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej — czasem bezpośrednio nieuchwytnej — manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków przekazu społecznego. Człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów. Cywilizacja o profilu czysto materialistycznym — z pewnością nieraz wbrew intencjom i założeniom swych pionierów — oddaje człowieka w taką niewolę. U korzenia współczesnej troski o człowieka leży z pewnością ta sprawa. Nie chodzi tu tylko o abstrakcyjną odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, ale o cały dynamizm życia i cywilizacji, o sens różnych poczynań życia codziennego, a równocześnie założeń wielu programów cywilizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, społecznych, ustrojowych i wielu innych.

Jeśli sytuację człowieka w świecie współczesnym ośmielamy się określić jako daleką od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleką od wymagań sprawiedliwości a tym bardziej miłości społecznej — to przemawiają za tym dobrze znane fakty i porównania, które wielokrotnie już znajdowały swój oddźwięk na kartach wypowiedzi papieskich, soborowych, synodalnych [103]. Sytuacja człowieka w naszej epoce nie jest oczywiście jednolita, jest wielorako zróżnicowana. Różnice te mają swoje przyczyny historyczne. Mają jednak równocześnie swój potężny wydźwięk etyczny. Jest przecież dobrze znany fakt cywilizacji konsump-

---

[103] Por. Pius XII, Przemówienie radiowe z okazji 50 rocznicy Enc. *Rerum novarum* wygłoszone w dniu 1 czerwca 1941: *AAS* 33 (1941) 195—205; Przemówienia radiowe z okazji Bożego Narodzenia 24 grudnia 1941: *AAS* 34 (1942) 10—21; 24 grudnia 1942: *AAS* 35 (1943) 9—24; 24 grudnia 1943: *AAS* 36 (1944) 11—24; 24 grudnia 1944: *AAS* 37 (1945) 10—23; 24 grudnia 1947: *AAS* 40 (1948) 8—16; Przemówienie do Kardynałów, 24 grudnia 1945: *AAS* 38 (1946) 15—25; 24 grudnia 1946: *AAS* 39 (1947) 7—17; Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*: *AAS* 53 (1961) 401—464; Enc. *Pacem in terris*: *AAS* 55 (1963) 257—304; Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*: *AAS* 56 (1964) 609—659; Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 4 października 1965: *AAS* 57 (1965) 877—885; Enc. *Populorum progressio*: *AAS* 59 (1967) 257—299; Przemówienie do „Campesinos" kolumbijskich, 23 sierpnia 1968: *AAS* 60 (1968) 619—623; Przemówienie do Konf. Gen. Episk. Ameryki Łac., 24 sierpnia 1968: *AAS* 60 (1968) 639—649; Przemówienie na Konf. FAO, 16 listopada 1970: *AAS* 62 (1970) 830—838; List. Apost. *Octogesima adveniens*: *AAS* 63 (1971) 401—441; Przemówienie do Kardynałów, 23 czerwca 1972: *AAS* 64 (1972) 496—505; Jan Paweł II: Przemówienie na trzeciej Konf. Episk. Ameryki Łac., 28 stycznia 1979: *AAS* 71 (1979) 187 nn.; Przemówienie do Indian i do „Campesinos" w Oaxaca 29 stycznia 1979: *AAS* 71 (1979) 207 nn.; Przemówienie do robotników w Guadalajara, 30 stycznia 1979: *AAS* 71 (1979) 221 nn.; Przemówienie do robotników w Monterrey, 31 stycznia 1979: *AAS* 71 (1979) 240 nn.; Sobór Wat. II, Dekl. o wolności religijnej, *Dignitatis humanae*: *AAS* 58 (1966) 929—941; Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*: *AAS* 58 (1966) 1025—1115; Dokumenty Synodu Biskupów: *O sprawiedliwości w świecie*: *AAS* 63 (1971) 923—941.

cyjnej, która ma swoje źródło w jakimś nadmiarze dóbr potrzebnych dla człowieka, dla całych społeczeństw — a chodzi tu właśnie o społeczeństwo bogate i wysoko rozwinięte — podczas gdy z drugiej strony inne społeczeństwa, przynajmniej szerokie ich kręgi głodują, a wielu codziennie umiera z głodu, z niedożywienia. W parze z tym idzie jakieś nadużycie wolności jednych, co łączy się właśnie z niekontrolowaną etycznie postawą konsumpcyjną, przy równoczesnym ograniczaniu wolności drugich, tych, którzy odczuwają dotkliwe braki, którzy zostają zepchnięci w warunki nędzy i upośledzenia.

To powszechnie znane porównanie i przeciwstawienie, do którego odwoływali się w swych wypowiedziach Papieże naszego stulecia, ostatnio Jan XXIII jak też Paweł VI [104], jest jak gdyby gigantycznym rozwinięciem biblijnej przypowieści o bogaczu i Łazarzu [105]. Rozmiary zjawiska każą myśleć o strukturach i mechanizmach związanych ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany, które w oparciu o różne naciski polityczne rządzą w światowej ekonomii. Struktury te i mechanizmy okazują się jakby niezdolne do usunięcia niesprawiedliwych układów społecznych odziedziczonych po przeszłości i do stawienia czoła naglącym wyzwaniom i etycznym imperatywom współczesności. Utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyśpieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne, struktury te pozwalają tym samym na stałe powiększanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpaczy, frustracji i rozgoryczenia [106].

Stoimy tutaj wobec wielkiego dramatu, wobec którego nikt nie może pozostać obojętnym. Podmiotem, który z jednej strony stara się wydobyć maksimum korzyści — z drugiej strony zaś tym, który płaci haracz krzywd, poniżeń — jest zawsze człowiek. Fakt, że w bliskim sąsiedztwie upośledzonych egzystują środowiska uprzywilejowane, fakt istnienia krajów wysoko rozwiniętych, które w stopniu nadmiernym gromadzą dobra, których bogactwo staje się nieraz przez nadużycie przyczyną różnych schorzeń — dramat ten jeszcze zaostrza. Niepokój inflacji i plaga bezrobocia — oto inne jeszcze objawy tego moralnego nieładu, jaki zaznacza się w sytuacji świata współczesnego, która przeto domaga się rozwiązań odważnych i twórczych, zgodnych z autentyczną godnością człowieka [107].

---

[104] Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et magistra*: *AAS* 53 (1961) 418 n.; Enc. *Paccem in terris*: *AAS* 55 (1963) 289 nn.; Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*: *AAS* 59 (1967) 257—299.

[105] Por. *Łk* 16, 19 nn.

[106] Por. Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Santo Domingo* (25 stycznia 1979) nr 3: *AAS* 71 (1979) 157 nn.; *Przemówienie do Indian i do „Campesinos" w Oaxaca* (29 stycznia 1979) nr 2: *AAS* 71 (1979) 207 nn.; *Przemówienie do robotników w Monterry* (31 stycznia 1979) nr 4: *AAS* 71 (1979) 242.

[107] Por. Paweł VI, List. Apost. *Octogesima adveniens*, nr 42: *AAS* 63 (1971) 431.

Zadanie to nie jest niemożliwe do realizacji. Szeroko rozumiana zasada solidarności musi tu być natchnieniem dla skutecznego poszukiwania właściwych instytucji oraz właściwych mechanizmów. Chodzi o dziedzinę wymiany, gdzie należy kierować się prawami zdrowego tylko współzawodnictwa. Chodzi również o płaszczyznę szerszego i bardziej bezpośredniego podziału bogactw i władzy nad nimi, aby ludy zapóźnione w rozwoju ekonomicznym mogły nie tylko zaspokoić swe podstawowe potrzeby. ale także stopniowo i skutecznie się rozwijać.

Po tej trudnej drodze, po drodze koniecznych przekształceń struktur życia ekonomicznego, będzie można postępować naprzód tylko za cenę prawdziwej przemiany umysłów, woli i serc. Zadanie to wymaga stanowczego zaangażowania się poszczególnych ludzi oraz wolnych i solidarnych narodów. Zbyt często myli się wolność z instynktem indywidualnego czy zbiorowego interesu, lub nawet z instynktem walki i panowania, niezależnie od zabarwienia ideologicznego, jakie mu się nadaje. Jest rzeczą oczywistą, że te instynkty istnieją i działają, jednakże żadna prawdziwie ludzka ekonomia nie będzie możliwa, jeśli nie zostaną one ujęte, odpowiednio ukierunkowane i opanowane przez głębsze siły, jakie tkwią w człowieku, przez siły, które stanowią o prawdziwej kulturze narodów. Z tych to źródeł musi zrodzić się wysiłek, w którym wyrazi się prawdziwa wolność człowieka i który również w dziedzinie ekonomicznej potrafi ją zabezpieczyć. Sam postęp ekonomiczny z tym wszystkim, co należy do jego tylko własnej prawidłowości winien stale być planowany i realizowany w perspektywie powszechnego i solidarnego rozwoju poszczególnych ludzi i narodów, jak to przypomniał w sposób przekonywujący mój Poprzednik Paweł VI w *Populorum progressio*. Jeśli tego zabraknie, wówczas sama kategoria „postępu ekonomicznego" staje się kategorią nadrzędną, która swym partykularnym wymogom podporządkowuje całokształt ludzkiej egzystencji — i która dusi człowieka, dzieli społeczeństwa, by ugrzęznąć w końcu we własnych napięciach i przerostach.

Że podjęcie tych zadań jest możliwe, o tym świadczą pewne fakty i osiągnięcia, które tutaj trudno szczegółowiej rejestrować. Jedno jest pewne: u podstaw tej gigantycznej dziedziny należy przyjąć, ustalić i pogłębić poczucie odpowiedzialności moralnej, którą musi podejmować człowiek. Zawsze — człowiek. Dla nas, chrześcijan, odpowiedzialność ta staje się szczególnie wyrazista, gdy przypomnimy sobie — a stale trzeba to sobie przypominać — obraz Sądu Ostatecznego wedle słów Chrystusa. które zostały zapisane w Ewangelii św. Mateusza [108].

Ten eschatologiczny obraz stale trzeba „przykładać" do dziejów człowieka, stale trzeba czynić miarą ludzkich czynów, jakby podstawowym kwestionariuszem w rachunku sumienia każdego i wszystkich. „Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść ... byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie" [109]. Słowa te

[108] Por. *Mt* 25, 31 nn.
[109] *Mt* 25, 42 n.

nabierają jeszcze większej grozy, gdy pomyślimy, że zamiast chleba i pomocy kulturalnej — nowym, budzącym się do samodzielnego życia narodom czy państwom dostarcza się nieraz w obfitości nowoczesnej broni, środków zniszczenia, aby służyły w zbrojnych konfliktach i wojnach, których domaga się nie tyle obrona ich słusznych praw, ich suwerenności, ile różnego rodzaju szowinizmy, imperializmy i neokolonializmy. Wszyscy wiemy dobrze, że obszary nędzy i głodu jakie istnieją na naszym globie, mogłyby wkrótce być „użyźnione", gdyby gigantyczne budżety zbrojeń, produkcji miltarnej, które służą wojnie i zniszczeniu, zostały zamienione w budżety wyżywienia służące życiu.

Może rozważanie to pozostanie częściowo „abstrakcyjne". Może da okazję do oskarżania o winę jednej „strony" przez drugą, zapominającą o swej własnej winie. Może też wywoła nowe oskarżenia pod adresem Kościoła. Kościół, który nie dysponuje żadną bronią, tylko bronią ducha, bronią Słowa i Miłości, nie może zrezygnować z tego nakazu: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę" [110]. I dlatego nie przestaje prosić każdej ze stron, prosić wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie! Nie gotujcie ludziom zniszczenia i zagłady! Pomyślcie o cierpiących głód i niedolę waszych braciach! Szanujcie godność i wolność każdego!

17. PRAWA CZŁOWIEKA: „LITERA" CZY „DUCH"

Stulecie nasze było jak dotąd stuleciem wielkich niedoli człowieka, wielkich zniszczeń nie tylko materialnych, ale i moralnych, może nade wszystko właśnie moralnych. Na pewno nie łatwo jest porównywać pod tym względem epoki i stulecia, jest to bowiem także funkcja zmieniających się kryteriów historycznych. Niemniej jednak, nie stosując nawet takich porównań trzeba stwierdzić, że był to jak dotąd wiek, w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień. Czy ten proces został zdecydowanie zahamowany? W każdym razie trudno tutaj nie wspomnieć z uznaniem i z głęboką nadzieją na przyszłość o tym wspaniałym wysiłku, jaki podjęto wraz z powołaniem do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych — o wysiłku zmierzającym do tego, aby określić i ustalić obiektywne i nienaruszalne prawa człowieka, zobowiązując się wzajemnie do ich ścisłego przestrzegania. Zobowiązanie to zostało przyjęte i ratyfikowane przez wszystkie prawie państwa współczesne, co powinno być gwarancją, że prawa człowieka staną się wszędzie na świecie podstawową zasadą pracy dla dobra człowieka.

Kościół nie musi zapewniać, jak bardzo ta sprawa wiąże się z jego własnym posłannictwem we współczesnym świecie. Ona także właśnie leży u samych podstaw pokoju społecznego i międzynarodowego, jak temu dał wyraz Jan XXIII, Sobór Watykański II, a z kolei Paweł VI w szczegółowych dokumentach. Pokój sprowadza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka — dziełem sprawiedliwości jest pokój — wojna zaś rodzi się z ich pogwałcenia i łączy się

[110] *2 Tm* 4, 2.

zawsze z większym jeszcze pogwałceniem tych praw. A jeśli prawa człowieka są gwałcone, w warunkach pokojowych, to staje się to szczególnie dotkliwym i z punktu widzenia postępu niezrozumiałym przejawem walki z człowiekiem, czego nie sposób pogodzić z żadnym programem określającym siebie jako „humanistyczny”. A jakiż program społeczny, ekonomiczny, polityczny, cywilizacyjny, mógłby zrezygnować z takiego określenia? Żywimy głębokie przekonanie, że nie ma takiego programu w dzisiejszym świecie, w którym nawet na gruncie przeciwstawnych sobie światopoglądów nie wysuwa się zawsze człowieka na pierwszy plan.

Jeśli przeto pomimo takich założeń prawa człowieka bywają na różny sposób gwałcone, jeśli w praktyce jesteśmy świadkami obozów koncentracyjnych, gwałtów, tortur, terroryzmu a także różnorodnych dyskryminacji, to musi to być konsekwencją innych przesłanek, które podkopują, a często niejako unicestwiają skuteczność humanistycznych założeń owych współczesnych programów i systemów. Nasuwa się wniosek o konieczności poddawania tychże stałej rewizji właśnie pod kątem obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka.

Deklaracja tych praw związana z powstaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie miała z pewnością na celu tylko tego, aby odciąć się od straszliwych doświadczeń ostatniej wojny światowej, ale także i to, aby stworzyć podstawę do stałej rewizji programów, systemów, ustrojów, właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka — osoby we wspólnocie — które jako podstawowy wyznacznik dobra wspólnego musi stanowić istotne kryterium wszystkich programów, systemów czy ustrojów. W przeciwnym razie życie ludzkie również i w warunkach pokojowych skazane jest na wielorakie niedole, a w parze z nimi rozwijają się różne formy przemocy, totalizmu, neokolonializmu, imperializmu, zagrażające równocześnie współżyciu narodów. Jest bowiem rzeczą znamienną, potwierdzoną wielokrotnie przez doświadczenia dziejów, iż naruszanie praw człowieka idzie w parze z gwałceniem praw narodu, z którym człowiek bywa związany organicznymi więzami jakby z rozległą rodziną.

Już w pierwszej połowie niniejszego stulecia, w okresie narastających wówczas totalizmów państwowych, które doprowadziły, jak wiadomo, do straszliwej katastrofy wojennej, Kościół sformułował wyraźnie swoje stanowisko wobec tych ustrojów, które rzekomo na rzecz dobra wyższego, jakim jest dobro państwa — historia zaś wykazała, że jest to dobro określonej tylko partii utożsamiającej siebie z państwem [111] — ograniczały prawa obywateli, pozbawiały ich tych właśnie nienaruszalnych

---

[111] Por. Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*: *AAS* 23 (1931) 213; Enc. *Non abbiamo bisogno*: *AAS* 23 (1931) 285—312; Enc. *Divini Redemptoris*: *AAS* 29 (1937) 65—106; Enc. *Mit brennender Sorge*: *AAS* 29 (1937) 145—167; Pius XII, Enc. *Summi Pontificatus*: *AAS* 31 (1939) 413—453.

praw człowieka, które mniej więcej w połowie naszego stulecia doczekały się sformułowania na forum międzynarodowym. Radując się z tego osiągnięcia wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, z ludźmi prawdziwie miłującymi sprawiedliwość i pokój, Kościół świadom tego, że sama „litera" może również zabijać, podczas gdy tylko „duch ożywia" [112], musi wraz z tymi ludźmi dobrej woli stale pytać, czy Deklaracja praw człowieka, akceptacja ich „litery", wszędzie oznacza zarazem realizację ich „ducha". Powstają bowiem uzasadnione obawy, że bardzo często znajdujemy się jeszcze daleko od tej realizacji, a niejednokrotnie duch życia społecznego i publicznego pozostaje w bolesnej sprzeczności z deklarowaną „literą" praw człowieka. Taki stan rzeczy, uciążliwy dla odnośnych społeczeństw, czyniłby zarazem w szczególny sposób odpowiedzialnymi wobec tychże społeczeństw, a zarazem wobec dziejów człowieka tych, którzy do niego się przyczyniają.

Sam podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy — w danym wypadku odnośny naród — staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na miejsce sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa czy narodu, jesteśmy świadkami narzucania władzy przez określoną grupę wszystkim innym członkom tego społeczeństwa. Sprawy te są bardzo istotne w naszej epoce, w której ogromnie wzrosła świadomość społeczna ludzi, a wraz z tym potrzeba prawidłowego uczestniczenia obywateli w życiu politycznym wspólnoty. Przy tym nie należy tracić z oczu realnych warunków, w jakich znajdują się poszczególne narody i konieczności sprężystej władzy publicznej [113]. Są to zatem sprawy istotne z punktu widzenia postępu samego człowieka i wszechstronnego rozwoju człowieczeństwa.

Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa; stąd wynikają jej zasadnicze uprawnienia. Ale właśnie w imię tych założeń obiektywnego porządku etycznego, uprawnienia władzy nie mogą być rozumiane inaczej, jak tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka. Tylko wówczas bowiem owo dobro wspólne, któremu służy w państwie władza, jest w pełni urzeczywistniane, kiedy wszyscy obywatele mają pewność swoich praw. Bez tego musi dochodzić do rozbicia społeczeństwa, do przeciwstawiania się obywateli władzy, albo też do sytuacji ucisku, zastraszenia, zniewolenia, terroru, którego dowodów dostarczyły totalizmy naszego stulecia pod dostatkiem. Tak więc zasada praw człowieka sięga głęboko w dziedzinę wielorako rozumianej

---

112 Por. *2 Kor* 3, 6.

113 Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 31: *AAS* 58 (1966) 1050.

sprawiedliwości społecznej i staje się podstawowym jej sprawdzianem w życiu organizmów politycznych.

Wśród tych praw wymienia się — i z jakąż słusznością — prawo wolności religijnej obok prawa wolności sumienia. Sobór Watykański II uznał za szczególnie potrzebne w związku z tym wypracowanie obszernej deklaracji na ten temat. W dokumencie zatytułowanym *Dignitatis humanae* [134], znalazło wyraz nie tylko teologiczne ujęcie zagadnienia, ale także ujęcie z punktu widzenia prawa natury — a więc ze stanowiska „czysto ludzkiego", w oparciu o te przesłanki, jakie dyktuje samo doświadczenia człowieka, jego rozum oraz poczucie ludzkiej godności. Z pewnością bowiem ograniczanie wolności religijnej osób i wspólnot nie tylko jest bolesnym doświadczeniem tychże osób i wspólnot, ale nade wszystko godzi w samą godność człowieka niezależnie od wyznawanej religii czy też światopoglądu. Godności człowieka, jego obiektywnym uprawnieniom sprzeciwia się ograniczanie wolności religijnej, jej naruszanie. Wspomniany dokument soborowy dość jasno mówi, co jest takim ograniczaniem i naruszaniem wolności religijnej. Z pewnością mamy tutaj do czynienia z radykalną niesprawiedliwością wobec tego, co jest szczególnie głębokie w człowieku, wobec tego, co jest autentycznie ludzkie. Owszem, samo nawet zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary. Trudno więc z „czysto ludzkiego" nawet punktu widzenia przyjąć takie stanowisko, wedle którego tylko ateizm ma prawo obywatelstwa w życiu publicznym i społecznym, a ludzie wierzący niejako z zasady bywają zaledwie tolerowani, czy też traktowani jako obywatele „gorszej kategorii", a nawet — co już także ma miejsce — odmawia się im w ogóle prawa obywatelstwa.

Należy — bodaj pokrótce — poruszyć i ten temat, bo i on wchodzi do całokształtu sytuacji człowieka w świecie współczesnym, bo i on również świadczy o tym, jak bardzo ta sytuacja jest obciążona uprzedzeniami i wieloraką niesprawiedliwością. Jeśli powstrzymujemy się od wchodzenia w szczegóły tej właśnie dziedziny, w której mielibyśmy do tego szczególne prawo i obowiązek, to przede wszystkim z tej racji, że wraz z wszystkimi, którzy cierpią udręki dyskryminacji i prześladowania dla Imienia Bożego, kierujemy się wiarą w odkupieńczą moc Chrystusowego krzyża. Jednak na mocy mego urzędu pragnę w imieniu wszystkich ludzi wierzących na świecie zwrócić się do tych, od których w jakikolwiek sposób zależy organizacja życia społecznego i publicznego, z żarliwą prośbą o uszanowanie praw religii i pracy Kościoła. Nie prosimy tu o żaden przywilej, ale o uszanowanie elementarnego prawa. Urzeczywistnianie tego prawa jest jednym z podstawowych sprawdzianów prawdziwego postępu człowieka w każdym ustroju, społeczeństwie, systemie czy środowisku.

---

[114] Por. *AAS* 58 (1966) 920—946.

IV

POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA I LOS CZŁOWIEKA

18. KOŚCIÓŁ PRZEJĘTY POWOŁANIEM CZŁOWIEKA W CHRYSTUSIE

Ten, z konieczności pobieżny, rzut oka na sytuację człowieka w świecie współczesnym jeszcze bardziej skierowuje nasze myśli i serca ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tajemnicy Odkupienia, w której sprawa człowieka wypisana jest ze szczególną mocą prawdy i miłości. Skoro zaś Chrystus „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" [115], Kościół wnikając w głębie tej tajemicy, w jej pełną i wszechstronną wymowę, przeżywa najgłębiej swoją własną istotę i własne posłannictwo. Nie na darmo Apostoł nazwał Kościół Ciałem Chrystusa [116]. Jeśli to Ciało mistyczne Chrystusa jest — jak z kolei w związku z całą tradycją biblijną i patrystyczną uczy Sobór — Ludem Bożym, to znaczy, że każdy człowiek jakoś objęty jest w nim tym tchnieniem życia, które pochodzi od Chrystusa. W ten sposób też zwrot ku człowiekowi, ku jego rzeczywistym problemom, ku jego nadziejom i cierpieniom, osiągnięciom i upadkom sprawia, że Kościół sam jako ciało, jako organizm, jako jedność społeczna doznaje tych Bożych impulsów, tych świateł i mocy Ducha, które idą od Chrystusa ukrzyżowanego i zmarwychwstałego — i przez to właśnie żyje swoim własnym życiem. Nie ma Kościół innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec. Właśnie dlatego tak bardzo musi być — również i Kościół — zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia.

To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się „nowy człowiek" powołany do uczestnictwa w Bożym Życiu [117], stworzony na nowo w Chrystusie ku pełni łaski i prawdy [118]. Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: Słowo „Wszystkim tym ... którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi" [119]. Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczeje i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu [120]. Żywot ten, przyobiecany i darowany każdemu człowiekowi przez Ojca w Jezusie Chrystusie, przedwiecznym i Jednorodzonym Synu, wcielonym i narodzonym u progu spełnienia czasów z Dziewicy Maryi [121], jest ostatecznym spełnieniem powołania człowieka. Jest poniekąd spełnieniem tego „Losu", który odwiecznie zgotował mu

---

[115] Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 22: *AAS* 58 (1966) 1042.

[116] Por. *1 Kor* 6, 15; 11, 3; 12, 12 n.; *Ef* 1, 22 n.; 2, 15 n.; 4, 4 n.; 5, 30; *Kol* 1, 18; 3, 15; *Rz* 12, 4 n.; *Ga* 3, 28.

[117] Por. *2 P* 1. 4.

[118] Por. *Ef* 2, 10; *J* 1, 14, 16.

[119] *J* 1, 12.

[120] Por. *J* 4, 14.

[121] Por. *Ga* 4, 4.

Bóg. Ten „Boży Los" przebija się ponad wszystkie zagadki i niewiadome, ponad krzywizny i manowce „ludzkiego losu" w doczesnym świecie. Jeśli bowiem wszystkie one prowadzą — przy całym bogactwie życia doczesnego — jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progu zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy... nie umrze na wieki" [122]. W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, a z kolei zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadziea zmartwychwstania w Bogu [123], ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia. Rozumiemy — i staramy się coraz gruntowniej rozumieć — wymowę tej prawdy, jaką Odkupiciel człowieka zawarł w zdaniu: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda" [124]. Słowa te — wbrew pozorom — wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ciała, które ożywia Duch!

Kościół żyje tą rzeczywistością. Żyje tą prawdą o człowieku, która pozwala mu przekraczać granice doczesności, a równocześnie ze szczególną miłością i troską myśleć o tym wszystkim, co w wymiarach samej tej doczesności stanowi o życiu człowieka, o życiu ludzkiego ducha, w którym wyraża się ów odwieczny niepokój, wedle tych słów św. Augustyna: „stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie" [125]. W tym twórczym niepokoju tętni i pulsuje to, co jest najgłębiej ludzkie: poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia. Kościół starając się patrzeć na człowieka niejako „oczami samego Chrystusa", uświadamia sobie wciąż na nowo, iż jest stróżem wielkiego skarbu, którego nie wolno mu rozproszyć, który wciąż musi pomnażać. Powiedział bowiem Pan Jezus: „kto nie zbiera ze Mną, rozprasza" [126]. Ów skarb człowieczeństwa pogłębiony o niewymowną tajemnicę „Bożego Synostwa" [127], łaski przybrania za synów w Jednorodzonym Synu Bożym [128], poprzez którego mówimy do Boga „Abba, Ojcze" [129], jest zarazem potężną siłą jednoczącą Kościół najbardziej od wewnątrz i nadającą sens całej jego działalności. Jednoczy się w niej Kościół z Duchem Jezusa Chrystusa, z tym Świętym Duchem, którego Odkupiciel przyobiecał, którego stale udziela, którego zesłanie — objawione w dniu Pięćdziesiątnicy — wciąż trwa. I przejawiają się w ludziach moce

[122] *J* 11, 25 n.
[123] Por. Prefacja ze mszy św. o zmarłych.
[124] *J* 6, 63.
[125] *Confes.*, I, 1; *CSEL* 33, 1.
[126] *Mt* 12, 30.
[127] Por. *J* 1, 12.
[128] Por. *Ga* 4, 5.

Ducha[130], dary Ducha[131], owoce Ducha Świętego[132]. A Kościół naszej epoki z jeszcze większą zda się żarliwością, ze świętą natarczywością, powtarza: „Veni, Sanctae Spiritus!” Przyjdź! Przybądź! „Obmyj, co nie święte! Oschłym wlej zachętę! Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde! Rozgrzej serca twarde! Prowadź zabłąkane!”[133].

To wołanie do Ducha — i o Ducha — jest odpowiedzią na wszystkie „materializmy” naszej epoki. One bowiem rodzą wieloraki niedosyt w sercu człowieka. To wołanie odzywa się z różnych stron i — zdaje się — że w różny sposób też owocuje. Czy można powiedzieć, że w tym wołaniu Kościół nie jest sam? Można tak powiedzieć, skoro „zapotrzebowaniu” na to co duchowe dają wyraz różni ludzie, pozornie nieraz stojący poza widzialnymi wymiarami Kościoła[134]. Ale czyż to nie jest zarazem dowodem tej prawdy o Kościele, którą tak wnikliwie uwydatnił Sobór w Konstytucji *Lumen gentium* ucząc, że jest on Sakramentem, czyli widzialnym znakiem zjednoczenia z Bogiem, a zarazem jedności całego rodzaju ludzkiego?[135] To wołanie do Ducha — i o Ducha — nie jest niczym innym, jak wciąż aktualizującym się wchodzeniem w pełny wymiar Tajemnicy Odkupienia, w której Chrystus, zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, nieustannie udziela nam tego Ducha, który daje nam świadomość synostwa Bożego i kieruje nas ku Ojcu[136]. I dlatego Kościół naszej epoki — epoki szczególnie głodnej Ducha, bo głodnej sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności, godności człowieka — w sposób szczególny musi się zespolić i zjednoczyć wokół tej Tajemnicy, odnajdując w niej najpotrzebniejsze światła i moce dla swojego własnego posłannictwa. Jeśli bowiem — jak powiedziano uprzednio — człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła, musi ten Kościół nieustannie być świadomy tej godności syna Bożego przybrania, jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego[137], i tego przeznaczenia do łaski i chwały[138], jakie stało się jego udziałem poprzez wszystko, co składa się na jego życie na tej ziemi. Rozważając to wszystko wciąż na nowo, przyjmując z coraz bardziej świadomą wiarą, z coraz bardziej zdecydowaną miłością, Kościół uzdalnia się zarazem do tej służby człowiekowi, do jakiej wzywa go sam Chrystus Pan gdy mówi, że Syn Człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć”[139]. Kościół spełnia tę swoją służbę, uczestnicząc w troistej posłudze (in triplici munere) samego swojego Mistrza i Odkupiciela. Tę

[129] *Ga* 4, 6; *Rz* 8, 15.
[130] Por. *Rz* 15, 13; *1 Kor* 1, 24.
[131] Por. *Iz* 11, 2 n.; *Dz* 2, 38.
[132] Por. *Ga* 5, 22 n.
[133] Sekwencja ze Święta Zesłania Ducha Świętego.
[134] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 16: *AAS* 57 (1965) 20.
[135] *Tamże*, nr 1: *AAS* 57 (1965) 5.
[136] Por. *Rz* 8, 15; *Ga* 4, 6.
[137] *Tamże*.
[138] Por. *Rz* 8, 30.
[139] Ga 4, 6; Rz 8, 15.

właśnie naukę, opartą na biblijnym fundamencie, Sobór Watykański II pełniej odsłonił ze szczególnym pożytkiem dla życia Kościoła. Kiedy bowiem stajemy się świadomi tego uczestnictwa w troistym posłannictwie Chrystusa, w troistej Jego posłudze — prorockiej, kapłańskiej i królewskiej [140] uświadamiamy sobie równocześnie lepiej, czemu ma służyć cały Kościół jako wielka społeczność i wspólnota Ludu Bożego na ziemi, a także jaki udział w tym posłannictwie i służbie ma mieć każdy z nas.

19. KOŚCIÓŁ ODPOWIEDZIALNY ZA PRAWDĘ

Tak więc staje przed nami — w świetle błogosławionej nauki Soboru Watykańskiego II — Kościół jako społeczny podmiot odpowiedzialności za prawdę Bożą. Z głębokim przejęciem słuchamy samego Chrystusa, kiedy mówi: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca" [141]. Czyż w tych słowach naszego Mistrza nie dochodzi do głosu ta właśnie odpowiedzialność za prawdę objawioną, która jest „własnością" samego Boga, a nawet On, „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca" [142] gdy ją przekazuje jako Prorok i Nauczyciel — czuje potrzebę podkreślenia, że czyni to z całą wiernością dla jej Boskiego Źródła. Ta sama wierność musi być konstytutywną właściwością wiary Kościoła, zarówno wówczas, gdy Kościół naucza, jak też gdy wyznaje. Wiara, jako swoista cnota nadprzyrodzona, wszczepiona w ludzkiego ducha, pozwala nam uczestniczyć w poznaniu Bożym, jako odpowiedź na objawione Jego Słowo; właśnie dlatego jest rzeczą konieczną, by Kościół w wyznawaniu i nauczaniu tej wiary pozostawał ściśle wierny wobec Bożej prawdy [173] i by ta wierność wyrażała się w żywej postawie zgodnej z rozumem uległości [144]. Sam Chrystus Pan w trosce o tę wierność dla prawdy Bożej przyobiecał Kościołowi specjalną pomoc Ducha Prawdy, wyposażył w dar nieomylności [145] tych, którym zlecił przekazywanie tej prawdy, jej nauczanie [146], — jak to dokładnie określił Sobór Watykański I [147], a powtórzył Sobór Watykański II [148] — wyposażył również cały Lud Boży w szczególny zmysł wiary [149].

---

[140] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 31—36; *AAS* 57 (1965) 37—42.

[141] *J* 14, 24.

[142] *J* 1, 18.

[143] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym, *Dei Verbum*, nr 5, 10, 21: *AAS* 58 (1966) 819; 822; 827 n.

[144] Por. Sobór Wat. I, Konst. dogm. o wierze katol., *Dei Filius*, rozdz. 3: wyd. cyt., 807.

[145] Por. Sobór Wat. I, Konst. dogm. o Kościele Chrystusowym, *Pastor aeternus*, wyd. cyt. 811—816; Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 25: *AAS* 57 (1965) 30 n.

[146] Por. *Mt* 28, 19.

[147] Por. Sobór Wat. I, Konst. dogm. I o Kościele Chrystusowym, *Pastor aeternus*, jak wyżej.

[148] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 18—27: *AAS* 57 (1965) 21—33.

[149] *Tamże*, nr 12. 35: *AAS* 57 (1965) 16 n., 40 n.

W ten sposób staliśmy się uczestnikami owego posłannictwa Chrystusa — Proroka, poprzez które spełniamy wraz z Nim posługę Bożej prawdy w Kościele. Odpowiedzialność za prawdę Bożą oznacza równocześnie jej umiłowanie i dążność do takiego zrozumienia, które nam samym, a także i drugim, tę prawdę może przybliżyć w całej jej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem. Umiłowanie to i dążność do zrozumienia muszą iść z sobą w parze, jak o tym świadczą dzieje Świętych Kościoła. Najwięcej autentycznego światła rozjaśniającego prawdę Bożą, przybliżającego samą Bożą Rzeczywistość, mieli zawsze ci, którzy do tej prawdy przybliżali się z czcią i miłością. Była to nade wszystko miłość do Chrystusa, żywego Słowa Prawdy, była to z kolei miłość do jej ludzkiego wyrazu w Ewangelii, w Tradycji, w Teologii. I dzisiaj również o takie zrozumienie i o taką interpretację Słowa Bożego chodzi nade wszystko: o taką telogię. Teologia zawsze miała i nadal ma ogromne znaczenie dla tego, aby Kościół — Lud Boży mógł twórczo i owocnie uczestniczyć w prorockim posłannictwie Chrystusa. Dlatego też teologowie jako słudzy prawdy Bożej, poświęcający swe studia i prace dla coraz wnikliwszego jej zrozumienia, nie mogą nigdy stracić z oczu tego znaczenia swej posługi w Kościele, które zawiera się w pojęciu „intellectus fidei". Pojęcie to funkcjonuje jakby w dwustronnym rytmie „intellege, ut credas; crede, ut intellegas"[150], a funkcjonuje prawidłowo wówczas, gdy starą się służyć nauczaniu (magisterium), którego obowiązek spoczywa w Kościele na Biskupach zjednoczonych węzłem hierarchicznej wspólnoty z Następcą Piotra, a w ślad za tym, gdy stara się służyć nauczycielskiej i duszpasterskiej ich trosce oraz zadaniom apostolskim całego Ludu Bożego.

Tak jak w dawniejszych epokach, tak i teraz — i bardziej jeszcze — jest powołaniem teologów i wszystkich ludzi nauki w Kościele, ażeby łączyli wiarę z wiedzą i mądrością, aby przyczyniali się do ich wzajemnego przenikania, jak to wyrażamy w modlitwie liturgicznej na dzień św Alberta, doktora Kościoła. Zadanie owo dzisiaj ogromnie się rozbudowało w związku z postępem ludzkiej wiedzy, jej metod oraz osiągnięć w poznaniu świata i człowieka. Dotyczy to zarówno nauk ścisłych (szczegółowych), jak humanistycznych, jak również filozofii, o której ścisłych związkach przypominają dekrety ostatniego Soboru[151]. W tym stale się poszerzającym i różnicującym zarazem terenie ludzkiego poznania musi też stale pogłębiać się wiara przez odsłanianie wymiaru tajemnicy prawdy, którą sam Bóg niejako „dzieli się" z człowiekiem. Jeśli można, a nawet trzeba sobie życzyć, ażeby olbrzymia praca w tym kierunku

---

[150] Św. Augustyn, *Sermo* 43, 7—9: *PL* 38, 257 n.

[151] Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, nr 44, 57, 59, 62: *AAS* 58 (1966) 1064 n., 1077 n., 1082 nn.; Dekr. o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, nr 15: *AAS* 58 (1966) 722.

uwzględniała pewien pluralizm metod, to jednak nie może ona odbiegać od zasadniczej jedności Nauczania Wiary i Moralności jako swego właściwego celu. Dlatego też tak nieodzowne jest ścisłe współdziałanie teologii z Magisterium. Każdy zaś z teologów w szczególny sposób winien być świadomy tego, czemu wyraz dał sam Chrystus, kiedy mówił: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca" [152]. Nikt przeto nie może uprawiać teologii jako zbioru swoich tylko poglądów, ale musi być świadom, że pozostaje w szczególnej łączności z tym posłannictwem Prawdy, za którą odpowiedzialny jest Kościół.

Udział w prorockiej posłudze samego Chrystusa kształtuje życie całego Kościoła w podstawowym wymiraze. Szczególny udział w tej posłudze mają duszpasterze, którzy nauczają, którzy stale na różne sposoby głoszą i przekazują naukę wiary i moralności chrześcijańskiej. To nauczanie, zarówno w swej postaci misjonarskiej, jak też zwyczajnej, przyczynia się do gromadzenia Ludu Bożego wokół Chrystusa, przygotowuje do uczestniczenia w Eucharystii, wyznacza drogi życia sakramentalnego. Synod Biskupów w 1977 r. poświęcił szczególną uwagę katechezie w świecie współczesnym, a dojrzały owoc jego obrad, doświadczeń i sugestii znajdzie wkrótce swój wyraz — zgodnie z propozycją Uczestników Synodu — w odrębnym dokumencie papieskim. Katecheza stanowi z pewnością odwieczną i podstawową zarazem formę działalności Kościoła, w której przejawia się jego charyzmat prorocki: świadczenie i nauczanie idą z sobą w parze. A kiedy mowa tu na pierwszym miejscu o kapłanach, nie sposób nie wspomnieć szerokich rzesz braci i sióstr zakonnych, którzy poświęcają się pracy katechetycznej z miłości dla Boskiego Mistrza. Trudno wreszcie wspomnieć tylu świeckich, którzy w tej pracy znajdują wyraz swej wiary i apostolskiej odpowiedzialności.

Owszem, trzeba coraz bardziej dążyć do tego, aby różne formy katechezy i różne jej dziedziny — poczynając od tej podstawowej, jaką jest katecheza rodzinna: katecheza rodziców w stosunku do swych własnych dzieci — świadczyły o powszechnym uczestnictwie całego Ludu Bożego w prorockiej posłudze samego Chrystusa. Trzeba, ażeby związana z tym odpowiedzialność Kościoła za Bożą prawdę stawała się coraz bardziej — i na różne sposoby — udziałem wszystkich. A cóż powiedzieć tutaj o specjalistach z różnych dziedzin, o przedstawicielach nauk przyrodniczych, humanistycznych, o lekarzach, prawnikach, o ludziach sztuki i techniki, o nauczycielach różnych stopni i specjalności! Wszyscy oni — jako członkowie Ludu Bożego — mają swój udział w prorockim posłannictwie Chrystusa, w Jego posłudze prawdy Bożej, również i przez to, że kierują się rzetelnym odniesienem do prawdy w każdej dziedzinie, że wychowują innych w prawdzie i uczą ich dojrzewać do miłości i sprawiedliwości. Tak tedy poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania Kościoła z każdym człowiekiem,

---

[152] *J* 14, 24.

a także jednym z podstawowych wymagań określających powołanie człowieka we wspólnocie Kościoła. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty, w którą wpisane jest posłanictwo prorockie, pochodzące od samego Chrystusa: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam ... weźmijcie Ducha Świętego" [153].

20. EUCHARYSTIA I POKUTA

W Tajemnicy Odkupienia, czyli zbawczego dzieła samego Jezusa Chrystusa, Kościół uczestniczy nie tylko przez wierność dla Słowa, dla Ewangelii swojego Mistrza przez posługę prawdy — ale równocześnie przez pełne nadziei i miłości poddanie się zbawczej mocy Jego działania, którą wyraził i zawarł w sposób sakramentalny nade wszystko w Eucharystii [154]. Jest ona ośrodkiem i szczytem całego życia sakramentalnego, poprzez które każdy chrześcijanin doznaje zbawczej mocy Odkupienia, poczynając od mysterium Chrztu św., w którym zostajemy zanurzeni w śmierci Chrystusa, aby stać się uczestnikami Jego Zmartwychwstania [155], jak uczy Apostoł. W świetle tej właśnie nauki jeszcze jaśniejsze się staje, dlaczego całe życie sakramentalne Kościoła oraz każdego chrześcijanina osiąga swój szczyt i swą pełnię właśnie w Eucharystii. W tym Sakramencie bowiem odnawia się stale z woli Chrystusa tajemnica tej ofiary, którą złożył On z Siebie Samego Ojcu na ołtarzu krzyża, ofiary, którą Ojciec przyjął, odwzajemniając bezgraniczne oddanie swego Syna, kiedy Ten stał się posłuszny aż do śmierci [156], swoim Ojcowskim oddaniem — a był to dar nowego Życia nieśmiertelnego w zmartwychwstaniu, gdyż Ojciec jest pierwszym Źródłem i Dawcą życia od początku. To nowe Życie, które obejmuje uwielbienie Ciała ukrzyżowanego Chrystusa, stało się skutecznym znakiem nowego obdarowania ludzkości Duchem Świętym, przez którego Boże życie, jakie ma Ojciec w Sobie, i które daje Synowi [157], staje się udziałem wszystkich ludzi zjednoczonych z Chrystusem.

Eucharystia jest najświętszym sakramentem tego Zjednoczenia. Sprawując ją i zarazem w niej uczestnicząc, jednoczymy się z Chrystusem ziemskim i niebiańskim zarazem, który teraz wstawia się „za nami przed obliczem Boga" [158], ale jednoczymy się zawsze poprzez zbawczy akt Jego ofiary, przez którą nas odkupił, tak że za wielką cenę zostaliśmy nabyci [159]. A wielkość ceny naszego odkupienia świadczy zarazem o tej wartości, jaką człowiekowi przyznaje sam Bóg, świadczy o naszej godności w Chrystusie. Stając się bowiem „dziećmi Bożymi" [160], synami Bo-

[153] *J* 20, 21 n.
[154] Por. Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej, *Sacrosanctum Concilium*, nr 10: *AAS* 56 (1964) 102.
[155] Por. *Rz* 6, 3 nn.
[156] Por. *Flp* 2, 8.
[157] Por. *J* 5, 26; *1 J* 5, 11.
[158] *Hbr* 9, 24; *1 J* 2, 1.
[159] *1 Kor* 6, 20.
[160] *J* 1, 12.

żego przybrania[161], na Jego podobieństwo stajemy się równocześnie wszyscy „królestwem i kapłanami", otrzymujemy „królewskie kapłaństwo"[162], czyli uczestniczymy w tym jedynym i nieodwracalnym oddaniu człowieka i świata samemu Ojcu, którego On, „przedwieczny Syn"[163] a zarazem prawdziwy Człowiek raz na zawsze dokonał. Eucharystia jest Sakramentem, w którym wyraża się najpełniej nasz nowy byt, w której Chrystus sam, nieustannie i wciąż na nowo daje w Duchu Świętym świadectwo duchowi naszemu[164], że każdy z nas jako uczestnik Tajemnicy Odkupienia ma dostęp do owoców tego synowskiego „pojednania z Bogiem"[165], którego On sam dokonał i stale wśród nas dokonuje przez posługę Kościoła.

Prawdą zasadniczą, nie tylko doktrynalną ale równocześnie egzystencjalną jest, że Eucharystia buduje Kościół[166], buduje, jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem apostołów i pierwszych uczniów Pana. Echarystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odradza na zbawczym zrębie ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową[167], za cenę którą nas odkupił. Dlatego też w Eucharystii dotykamy niejako samej tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej, jak o tym świadczą słowa ustanowienia, które mocą tego ustanowienia stały się słowami nieustannego sprawowania Eucharystii przez powołanych do tego w Kościele szafarzy.

Kościół żyje Eucharystią, żyje pełnią tego Sakramentu, którego zdumiewająca treść i znaczenie tylokrotnie znajdowało wyraz w nauczaniu Kościoła od najdawniejszych czasów aż do naszych dni[168]. Śmiało jednak możemy powiedzieć, iż nauczanie to, wspierane dociekliwością teologów, ludzi głębokiej wiary i modlitwy, ascetów i mistyków, w całej swojej wierności dla tajemnicy eucharystycznej, stale zatrzymuje się niejako na jej progu, niezdolne w całej pełni ogarnąć i wypowiedzieć wszystkiego, co ją stanowi, co w niej się wyraża i dokonuje. Zaprawdę, Ineffabile Sacramentum! Podstawowym zadaniem — a przede wszystkim widzialną łaską i źródłem nadprzyrodzonej mocy Kościoła jako Ludu Bożego — jest trwać i stale postępować w życiu eucharystycznym, w pobożności eucharystycznej, rozwijać się duchowo w klimacie Eucha-

---

161 Por. *Rz* 8, 26.

162 *Ap* 5, 10; *1 P* 2, 9.

163 Por. *J* 1, 1 nn., 18; *Mt* 3, 17; 11, 27; 17, 5; *Mk* 1, 11; *Łk* 1, 32, 35; 3, 22; *Rz* 1, 4; 2 *Kor* 1, 19; 1 J 5, 5, 20; *2 P* 1, 17; *Hbr* 1, 2.

164 Por. *1 J* 5, 5 nn.

165 Por. *Rz* 5, 10 n.; *2 Kor* 5, 18 n.; *Kol* 1, 20 nn.

166 Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 11: *AAS* 57 (1965) 15 n.; Paweł VI, *Przemówienie z dnia 15 września 1965: Insegnamenti di Paolo VI*, III (1965) 1036.

167 Por. Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej, *Sacrosanctum Concilium*, nr 47: *AAS* 56 (1964) 113.

168 Por. Paweł VI, Enc. *Mysterium fidei: AAS* 57 (1965) 553—574.

rystii. Ale dlatego też nie wolno nam w naszym sposobie myślenia, praktykowania, przeżywania pozbawiać tego Sakramentu — zaiste Najświętszego — jego pełnych wymiarów, jego istotnego znaczenia. Jest on równocześnie Sakramentem-Ofiarą i Sakramentem-Komunią i Sakramentem-Obecnością. I chociaż prawdą jest, że Eucharystia zawsze była i być powinna równocześnie najgłębszym objawieniem się i sprawowaniem ludzkiego braterstwa uczniów i wyznawców Chrystusa, nie można traktować jej tylko jako „okazji" do manifestowania tego braterstwa. Należy w sprawowaniu Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej zachować pełny wymiar Bożej tajemnicy, pełny sens tego sakramentalnego znaku, w którym Chrystus rzeczywiście obecny jest pożywany, dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały [169]. Stąd konieczność ścisłego przestrzegania zasad liturgicznych oraz tego wszystkiego, co świadczy o społecznej czci oddawanej samemu Panu, oddawanej tym bardziej, że w tym sakramentalnym znaku On powierza się nam z tak bezgranicznym zaufaniem, jakby nie liczył się z naszą ludzką słabością, niegodnością, a także przyzwyczajeniami, rutyną, czy wręcz możliwością zniewagi. Wszyscy w Kościele, a nade wszystko Biskupi i Kapłani, niech czuwają, aby ten Sakrament Miłości znajdował się w samym centrum życia Ludu Bożego, aby poprzez wszelkie objawy czci należnej starano się przede wszystkim okazywać Chrystusowi „miłość za miłość", aby stawał się On prawdziwie ‚życiem naszych dusz" [170]. Nigdy też nie mogą zejść z naszej pamięci te słowa św. Pawła: „niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha" [171].

Owo apostolskie wezwanie wskazuje — bodaj pośrednio — na ścisły związek Eucharystii z Pokutą. Istotnie bowiem, jeśli pierwszym słowem Chrystusowego nauczania, pierwszym zwrotem Ewangelii-Dobrej Nowiny było „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (metanoeite) [172], to Sakrament Męki, Krzyża i Zmarwychwstania w szczególny sposób zdaje się utrwalać i ugruntowywać to wezwanie w naszych duszach. Eucharystia i pokuta stają się w ten sposób jakby dwoistym, a zarazem głęboko spójnym wymiarem autentycznego życia w duchu Ewangelii, życia prawdziwie chrześcijańskiego. Chrystus, który zaprasza do uczty eucharystycznej, to zawsze równocześnie ten Chrystus, który wzywa do pokuty, który powtarza „nawracajcie się" [173]. Bez tego stałego i wciąż na nowo podejmowanego wysiłku w kierunku nawrócenia samo uczestniczenie w Eucharystii zostałoby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej. Zanikłaby w nim, a w każdym razie spłyciłaby się ta szczególna gotowość składania Bogu „duchowej ofiary" [174], w której wyraża

---

[169] Por. Sobór Wat. II, *Konst. o liturgii świętej, Sacrosanctum Concilium*, nr 47: *AAS* 56 (1964) 113.
[170] Por. *J* 6, 52, 58; 14, 6; *Ga* 2, 20.
[171] *1 Kor* 11, 28.
[172] *Mk* 1, 15.
[173] *Tamże.*
[174] Por. *1 P* 2, 5.

się w sposób najbardziej zasadniczy i powszechny zarazem nasz udział w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo bowiem w Chrystusie samym łączy się z Jego własną ofiarą, z Jego własnym oddaniem Ojcu. A to oddanie, właśnie dlatego że jest bezgraniczne, rodzi w nas — ludziach poddanych wielorakim ograniczeniom — potrzebę coraz dojrzalszego zwrotu do Boga, stałego i coraz pełniejszego nawrócenia.

W ostatnich latach bardzo wiele uczyniono w tym celu, aby uwydatnić — zgodnie zresztą z najstarszą tradycją Kościoła — wymiar wspólnotowy pokuty, a zwłaszcza samego Sakramentu Pokuty, w praktyce Kościoła. Są to pożyteczne poczynania, które z pewnością posłużą dla wzbogacenia praktyki pokutnej Kościoła współczesnego. Nie możemy jednak zapominać, że samo nawrócenie jest aktem wewnętrznym o szczególnej głębi, w którym człowiek nie może być zastąpiony przez innych, nie może być „wyręczony" przez wspólnotę. Chociaż więc wspólnota braterska wiernych uczestniczących w nabożeństwie pokutnym ogromnie dopomaga w akcie osobistego nawrócenia — to jednak w ostateczności trzeba, ażeby w tym akcie wypowiedział się człowiek sam całą głębią swego sumienia, całym poczuciem swej grzeszności i swego zawierzenia Bogu, stojąc tak jak Psalmista wobec Niego samego z tym wyznaniem: „Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem" [175]. Kościół przeto, zachowując wiernie wielowiekową praktykę Sakramentu Pokuty, praktykę indywidualnej spowiedzi związanej z osobistym żalem za grzechy i postanowieniem poprawy, strzeże szczególnego prawa ludzkiej duszy. Jest to prawo do najbardziej osobistego spotkania się człowieka z Chrystusem ukrzyżowanym i przebaczającym. Z Chrystusem, który mówi — przez posługę szafarza Sakramentu Pojednania — „odpuszczają ci się twoje grzechy" [176]; „idź, a od tej chwili już nie grzesz" [177]. Jest to, jak widać, równocześnie prawo samego Chrystusa do każdego z tych, których odkupił, prawo do spotkania się z każdym z nas w tym kluczowym momencie życia duszy, jakim jest moment nawrócenia a zarazem odpuszczenia. Kościół, strzegąc Sakramentu Pokuty, wyznaje przez to w sposób szczególny wiarę w Tajemnicę Odkupienia jako rzeczywistość żywotną i życiodajną, która odpowiada wewnętrznej prawdzie człowieka, odpowiada ludzkiej grzeszności, ale także pragnieniom ludzkich sumień. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" [178]. Sakrament Pokuty jest drogą tego nasycenia człowieka sprawiedliwością, która pochodzi od samego Odkupiciela.

W Kościele, który przede wszystkim w naszych czasach skupia się w sposób szczególny wokół Eucharystii, który pragnie, aby autentyczna wspólnota eucharystyczna mogła stawać się znakiem stopniowo dojrzewającej jedności wszystkich chrześcijan, powinna zatem istnieć żywa

---

[175] *Ps 50 (51)*, 6.
[176] *Mk* 2, 5.
[177] *J* 8, 11.
[178] *Mt* 5, 6.

potrzeba pokuty sakramentalnej [179], jak również pokuty pojętej jako cnota. Tej ostatniej dał wyraz Paweł VI w Konstytucji apostolskiej *Paenitemini* [180]. Jednym z zadań Kościoła jest wprowadzenie w życie nauki tam zawartej. Zapewne więc będziemy musieli uczynić tę sprawę tematem wspólnej refleksji, przedmiotem wielu dalszych ustaleń w duchu pasterskiej kolegialności i w poszanowaniu różnych w tym względzie tradycji, a także różnych okoliczności życia współczesnych ludzi. Tym niemniej jest rzeczą oczywistą, że Kościół nowego Adwentu, Kościół, który stale przygotowuje się na nowe przyjście Pana, musi być Kościołem Eucharystii i Pokuty. Tylko w tym duchowym profilu swej żywotności i swej działalności jest on Kościołem Bożej Misji, Kościołem „in statu missionis", tak jak ukazał nam jego oblicze Sobór Watykański II.

21. POWOŁANIE CHRZEŚCIJAŃSKIE: SŁUŻYĆ I KRÓLOWAĆ

Tenże Sobór, budując od samych podstaw obraz Kościoła-Ludu Bożego poprzez wskazanie na troiste posłannictwo samego Chrystusa, w którym uczestnicząc stajemy się właśnie Bożym Ludem, uwydatnił również ten rys chrześcijańskiego powołania, który wypada określić jako „królewski". Aby w pełni ukazać bogactwo soborowej nauki, należałoby w tym miejscu odwołać się do wielu rozdziałów i paragrafów Konstytucji *Lumen gentium*, a także wielu innych dokumentów soborowych. Wśród tego całego bogactwa jedno wszakże wydaje się najistotniejsze: uczestniczyć w posłannictwie królewskim Chrystusa to znaczy odnajdywać w sobie i w drugich tę szczególną godność Bożego powołania, którą można określić jako „królewskość". Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służono, ale by On służył [181]. Jeśli zaś w świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie „panować" można tylko „służąc" — to równocześnie „służenie" domaga się tej duchowej dojrzałości, którą należy określić właśnie jako „panowanie". Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają. Nasze uczestnictwo w królewskim posłannictwie Chrystusa — w Jego właśnie „królewskiej posłudze" — jest ściśle związane z każdą dziedziną moralności chrześcijańskiej i ludzkiej zarazem.

Sobór Watykański II, ukazując pełny obraz Ludu Bożego, przypominając jakie miejsce mają w nim nie tylko duchowni ale i świeccy, i nie tylko przedstawiciele hierarchii, ale także instytutów życia konsekrowanego, nie wyprowadził tego obrazu z jakiejś tylko przesłanki so-

---

[179] Por. Św. Kongr. dla Doktryny Wiary, *Normae pastorales circa absolutionem sacramentalem generali modo impertiendam: AAS* 64 (1972) 510—514; Paweł VI, *Przemówienie do Biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. z okazji wizyty „ad limina"* (20 kwietnia 1978): *AAS* 70 (1978) 328—332; Jan Paweł II, *Przemówienie do Biskupów Kanady z okazji wizyty „ad limina"* (17 listopada 1978): *AAS* 71 (1979) 32—36.

[180] Por. *AAS* 58 (1966) 177—198.

[181] Por. *Mt* 20, 28.

cjologicznej. Oczywiście, że Kościół jako ludzka społeczność może być również badany i określany w tych kategoriach, jakimi posługują się nauki o każdym ludzkim społeczeństwie. Jednakże kategorie te nie wystarczają. Istotna dla całej wspólnoty Ludu Bożego i dla każdego jej członka jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna", ale istotne jest dla każdego i dla wszystkich szczególne „powołanie". Kościół bowiem jako Lud Boży jest równocześnie — wedle wspomnianej już nauki św. Pawła, ujętej tak wspaniale przez Piusa XII — „Ciałem Mistycznym Chrystusa"[182]. Przynależność doń pochodzi ze szczególnego wezwania połączonego ze zbawczym działaniem Łaski. Jeśli przeto chcemy przedstawić sobie całą rozległą i wielorako zróżnicowaną wspólnotę Ludu Bożego, musimy przede wszystkim widzieć Chrystusa, który każdemu w tej wspólnocie w jakiś sposób mówi: „pójdź za Mną"[183]. Jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób — czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny — idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś „osobowy" profil i wymiar tej społeczności, która — pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu — jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby przez to tylko, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina.

Sobór Watykański II wiele uwagi poświęcił właśnie temu, żeby ukazać, w jaki sposób ta „ontologiczna" wspólnota uczniów i wyznawców ma się stawać coraz bardziej również „po ludzku" świadomą wspólnotą życia i działania. Inicjatywy Soboru w tej dziedzinie znalazły swą kontynuację w wielu dalszych poczynaniach o charakterze synodalnym, apostolskim i organizacyjnym. Stale jednakże musimy mieć przed oczyma tę prawdę, że każde z tych poczynań o tyle służy prawdziwej odnowie Kościoła, o tyle przyczynia się do tego, że niesie on autentyczne światło Chrystusa, „światłość narodów"[184], o ile opiera się na rzetelnej świadomości powołania i odpowiedzialności za tę szczególną łaskę, jedyną i niepowtarzalną, dzięki której każdy chrześcijanin we wspólnocie Ludu Bożego buduje Ciało Chrystusa. Należy tę zasadę, która jest kluczową regułą całej chrześcijańskiej „praxis", „praktyki" apostolskiej i duszpasterskiej, praktyki życia wewnętrznego i życia społecznego — odnieść do wszystkich i do każdego wedle stosownej proporcji. I Papież musi ją stosować do siebie i każdy Biskup. Muszą tej zasadzie pozostawać wierni kapłani, zakonnicy i zakonnice. Muszą wedle niej kształtować swoje życie małżonkowie i rodzice, kobiety i mężczyźni, ludzie różnych stanów i zawodów, od najwyżej społecznie postawionych do tych, którzy spełniają najprostsze lrace. Jest to właśnie zasada owej królewskiej służ-

[182] Pius XII, Enc. *Mystici Corporis*: *AAS* 35 (1943) 193—248.
[183] J 1, 43.
[184] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 36: *AAS* 57 (1965) 41 n.

by", która każdemu z nas nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie; wymagać właśnie tego, do czego jesteśmy powołani, i do czego, przyjmując powołanie, sami zobowiązaliśmy się z Łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą ową solidarną odpowiedzialność za Kościół, do której Sobór Watykański II chce wychować wszystkich chrześcijan. W Kościele bowiem jako we wspólnocie Bożego Ludu, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar", jak uczy św. Paweł[185]. Ten zaś „dar", będąc jego własnym powołaniem, własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi.

Wierność powołaniu, czyli wytrwała gotowość „królewskiej służby", posiada szczególne znaczenie dla tej wielorakiej budowy, gdy chodzi o zadania najbardziej zobowiązujące, od których też najwięcej zależy w życiu naszych bliźnich i całej społeczności. Taką wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać małżonkowie, jak to wynika z nierozerwalnego charakteru sakramentalnej instytucji małżeństwa. Podobną wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać kapłani, jak to wynika z niezniszczalnego charakteru, który Sakrament Kapłaństwa wyciska na ich duszach. Przyjmując ten Sakrament, my w Kościele Łacińskim zobowiązujemy się świadomie i dobrowolnie do życia w dozgonnej bezżenności, każdy z nas musi więc czynić wszystko, aby z Łaską Bożą zachować wdzięczność za ten dar i pozostać wiernym zobowiązaniu przyjętemu na zawsze. Podobnie jak małżonkowie ze wszystkich sił muszą się starać, aby wytrwać w jedności małżeńskiej, budując tym swoim świadectwem miłości wspólnotę rodzinną i wychowując nowe pokolenia ludzi zdolnych do tego, aby całe swoje życie znów poświęcić własnemu powołaniu, czyli owej „królewskiej służbie", której przykład i wzór najwspanialszy daje nam Jezus Chrystus. Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest „dla ludzi" w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa[186], i współpracując z Łaską, którą On nam wysłużył, możemy osiągnąć owo „panowanie", czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka „na swój obraz i podobieństwo". Szczególnym miejscem tego daru staje się poświęcenie bez reszty całej swojej ludzkiej osoby w duchu oblubieńczej miłości dla Chrystusa, a wraz z Chrystusem dla wszystkich, do których On skierowuje ludzi — mężczyzn czy kobiety — tak całkowicie Mu oddanych. Oto ideał życia zakonnego podejmowany przez dawne i nowe zakony i zgromadzenia, a także przez instytuty świeckie, wedle rad ewangelicznych.

W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest

---

[185] *1 Kor* 7, 7; por. 12, 7, 27; *Rz* 12, 6; *Ef* 4, 7.

[186] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 36: *AAS* 57 (1965) 41 n.

dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem. Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. Do takiej to właśnie „wolności wyswobodził nas Chrystus" [187] i stale wyzwala. Kościół czerpie stąd nieustanne natchnienie, wezwanie i impuls dla swego posłannictwa i swej posługi wśród wszystkich ludzi. Pełna prawda o ludzkiej wolności jest głęboko wpisana w Tajemnicę Odkupienia. Kościół wówczas w całej pełni służy ludzkości, kiedy tę prawdę odczytuje z niesłabnącą uwagą, z żarliwą miłością, z dojrzałym przejęciem, kiedy w całej swej wspólnocie, a równocześnie poprzez wierność powołaniu każdego chrześcijanina przenosi ją w życie ludzkie i przyobleka w jego realny kształt. W ten sposób potwierdza się również to, co powiedziano już powyżej: człowiek jest i wciąż staje się drogą codziennego życia Kościoła.

22. MATKA NASZEGO ZAWIERZENIA

Kiedy przeto u początku nowego Pontyfikatu myśli moje i serce skierowuję ku Odkupicielowi człowieka, przez to samo pragnę wejść i wniknąć w najgłębszy rytm życia Kościoła. Jeśli bowiem Kościół żyje swoim własnym życiem, to tylko dzięki temu, że czerpie je od Chrystusa, który zawsze tego tylko pragnie, abyśmy to życie mieli — i mieli w obfitości [188]. Równocześnie ta pełnia życia, która jest w Nim, jest dla człowieka. Kościół przeto, jednocząc się z całym bogactwem Tajemnicy Odkupienia, najbardziej staje się Kościołem żywych ludzi — żywych, bo ożywianych od wewnątrz działaniem Ducha Prawdy [189], bo nawiedzanych miłością, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych [190]. Celem wszelkiej w Kościele posługi — apostolskiej, duszpasterskiej, kapłańskiej, biskupiej — jest zachować tę dynamiczną spójnię Tajemnicy Odkupienia z każdym człowiekiem.

Kiedy uświadamiamy sobie to zadanie, wówczas jeszcze lepiej zdajemy się rozumieć co to znaczy, że Kościół jest matką [191], a równocześnie co to znaczy, że Kościół zawsze, a Kościół naszych czasów w szczególności, potrzebuje Matki. Należy się szczególna wdzięczność Ojcom Soboru Watykańskiego II za to, że tej prawdzie dali wyraz w Konstytucji *Lumen gentium* poprzez bogatą naukę mariologiczną w niej zawartą [192]. Skoro zaś Paweł VI, natchniony duchem tej nauki, zaczął nazywać Matkę Chrystusa Matką Kościoła [193], co znalazło swój szeroki od-

---

[187] *Ga* 5, 1; por. 5, 13.
[188] Por. *J* 10, 10.
[189] *J* 16, 13.
[190] Por. *Rz* 5, 5.
[191] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 63 n.: *AAS* 57 (1965) 64.
[192] Por. *tamże*, rozdz. VIII, nr 52—69: *AAS* 57 (1965) 58—67.
[193] Przemówienie na zakończene III Sesji Soboru Wat. II (21 listopada 1964): *AAS* 56 (1964) 1015.

dźwięk, niech i Jego niegodnemu Następcy wolno będzie odwołać się do tej Matki przy końcu niniejszych rozważań, które wypadało rozwinąć na początku jego papieskiej posługi. Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niepowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego [194] i pod szczególnym działaniem Ducha Miłości [195], dała ludzkie życie Synowi Bożemu, od którego bierze łaskę i godność wybrania cały Lud Boży, a „dla którego wszystko i przez którego wszystko" [196]. Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzonej Matki — rozszerzyć w szczególnym znaczeniu, łatwo dostępnym dla ludzkich dusz i serc — wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego Ucznia jako syna [197]. Chciał też Duch Święty, ażeby Ona sama, po Wniebowstąpieniu Pańskim, trwała w Wieczerniku na modlitwie i oczekiwaniu wspólnie z Apostołami aż do dnia Pięćdziesiątnicy, w którym widzialnie miał narodzić się Kościół, wychodząc z ukrycia [198]. A z kolei całe pokolenia uczniów, wyznawców, miłośników Chrystusa — tak jak Apostoł Jan — niejako zabierały do siebie [199] tę Matkę, w ten sposób od początku objawioną w dziejach zbawienia i w posłannictwie Kościoła. My więc wszyscy, którzy stanowimy dzisiejsze pokolenie uczniów, wyznawców i miłośników Chrystusa, również pragniemy z Nią szczególnie się zjednoczyć. Czynimy to z całym przywiązaniem do starej tradycji, a równocześnie z pełnym poszanowaniem i miłością dla członków wszystkich Wspólnot chrześcijańskich.

Czynimy to z najgłębszej potrzeby wiary, nadziei i miłości. Jeśli bowiem na tym trudnym i odpowiedzialnym etapie dziejów Kościoła i ludzkości widzimy szczególną potrzebę zwrócenia się do Chrystusa, który jest Panem swojego Kościoła i Panem dziejów człowieka poprzez Tajemnicę Odkupienia — to zdaje się nam, że nik inny tak jak Ona nie potrafi nas wprowadzić w Boski i ludzki zarazem wymiar tej tajemnicy. Nikt tak jak Maryja nie został wprowadzony w nią przez Boga samego. Na tym polega wyjątkowy charakter Łaski Bożego Macierzyństwa. Macierzyństwo to nie tylko jest jedyną i niepowtarzalną w dziejach rodu ludzkiego godnością, ale także jedynym co do swej głębi i co do swego zasięgu uczestnictwem w Boskim planie zbawienia człowieka przez Tajemnicę Odkupienia.

Tajemnica ta ukształtowała się poniekąd pod sercem Dziewicy z Nazaret, gdy Ona wypowiedziała swoje „fiat' '.Od tego zaś momentu to dziewicze i macierzyńskie zarazem serce pod szczególnym działaniem Ducha Świętego podąża stale za dziełem własnego Syna i rozprzestrzenia się ku wszystkim, których Jezus Chrystus objął i stale obejmuje swą

---

[194] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, nr 56: *AAS* 57 (1965) 60.
[195] *Tamże.*
[196] *Hbr* 2, 10.
[197] Por. *J* 19, 26.
[198] Por. *Dz* 1, 14; 2.
[199] Por. *J* 19, 27.

niewyczerpaną miłością. Dlatego też i to serce musi być po macierzyńsku niewyczerpane. Sam zaś macierzyński rys tej miłości, który Bogarodzica wnosi w Tajemnicę Odkupienia i w życie Kościoła, wyraża się w szczególnej bliskości względem człowieka i wszystkich jego spraw. Na tym polega tajemnica Matki. Kościół, który w Nią się wpatruje ze szczególną miłością i nadzieją, pragnie coraz głębiej przyswajać sobie tę tajemnicę. W tym bowiem rozpoznaje zarazem drogę swego życia codziennego, którą jest każdy człowiek.

Odwieczna Miłość Ojpca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, którego Ojciec dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne"[200], przybliża się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia w całej swej życiodajnej głębi i pełni, i równocześnie ten sam Kościół, zakorzeniony w tylu rozlicznych dziedzinach życia całej współczesnej ludzkości, uzyskuje także tę jakby doświadczalną pewność, że jest po prostu bliski człowiekowi, każdemu człowiekowi, że jest jego Kościołem: Kościołem Ludu Bożego.

Stając wobec tych zadań, jakie wyrastają na drogach Kościoła — na tych drogach, które tak wyraźnie już ukazał Papież Paweł VI w pierwszej Encyklice swego Pontyfiktu — uświadamiając sobie nieodzowność tych wszystkich dróg, a równocześnie trudności, jakie się na nich spiętrzają, tym bardziej odczuwamy potrzebę głębokiej więzi z Chrystusem. Odzywają się w nas mocnym echem te słowa, które On powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić"[201]. Odczuwamy także nie tylko potrzebę, ale wręcz potężny imperatyw jakiejś wielkiej, wzmożonej i spotęgowanej modlitwy całego Kościoła. Tylko modlitwa może sprawić, żeby te wielkie zadania i spiętrzające się trudności nie stawały się źródłem kryzysów, ale okazją i niejako podłożem coraz dojrzalszych osiągnięć w pochodzie Ludu Bożego ku Ziemi Obiecanej na tym etapie dziejów, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia. I dlatego też, kończąc to rozważanie gorącym i pokornym wezwaniem do modlitwy pragnę, abyśmy na tej modlitwie trwali złączeni z Maryją, Matką Jezusa[202], tak jak trwali Apostołowie i Uczniowie Pańscy po Wniebowstąpieniu w jerozolimskim wieczerniku[203]. I proszę nade wszystko samą niebiańską Matkę Kościoła, ażeby raczyła na tej modlitwie nowego Adwentu ludzkości trwać z nami, którzy stanowimy Kościół, czyli Ciało Mistyczne Jej

---

[200] *J* 3, 16.
[201] *J* 15, 5.
[202] Por. *Dz* 1, 14.
[203] Por. *Dz* 1, 13.

rodzonego Syna. Ufam, że poprzez taką modlitwę otrzymamy zastępującego na nas Ducha Świętego [204] i staniemy się świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi" [205], podobnie jak ci, którzy z wieczernika jerozolimskiego wyszli w dniu Pięćdziesiątnicy.

Z Błogosławieństwem Apostolskim.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 4 marca 1979 r. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w pierwszym roku mojego Pontyfikatu.

Jan Paweł II papież

---

[204] Por. *Dz* 1, 8.
[205] *Tamże.*

SPIS TREŚCI

I. Dziedzictwo . . 53

1. U kresu drugiego tysiąclecia 53
2. Pierwsze słowa Nowego Pontyfikatu 54
3. W zawierzeniu Duchowi Prawdy i Miłości . . 55
4. W nawiązaniu do pierwszej Encykliki Pawła VI 55
5. Kolegialność i apostolstwo 57
6. Droga do zjednoczenia chrześcijan 58

II. Tajemnica Odkupienia 60
7. W kręgu Tajemnicy Odkupienia 60
8. Odkupienie odnowionym stworzeniem 61
9. Boski wymiar Tajemnicy Odkupienia 63
10. Ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia 64
11. Tajemnica Chrystusa u podstaw misji Kościoła i chrześcijaństwa 65
12. Misja Kościoła a wolność człowieka 67

III. Człowiek odkupiony i jego sytuacja w świecie współczesnym 69
13. Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem 69
14. Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka . . . 71
15. Czego lęka się współczesny człowiek 72
16. Postęp czy zagrożenie? 75
17. Prawa człowieka: „litera” czy „duch” 79

IV. Posłannictwo Kościoła i los człowieka 83
18. Kościół przejęty powołaniem człowieka w Chrystusie . . 83
19. Kościół odpowiedzialny za prawdę 86
20. Eucharystia i Pokuta 89
21. Powołanie chrześcijańskie: służyć i królować 93
22. Matka naszego zawierzenia 96

Wydaje: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu, ul. Katedralna 13/15
Znak kod. 50-328
Redaktor: ks. dr Hieronim Kocyłowski
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Ordynariusza 22-42-14

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul. Krasińskiego 5
Zam. 981-79 — 1.750 — T-2